

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

CENA

2 zł

NR 8 (757)

23 LUTEGO 1975 R.



## KRAJ

20 stycznia br. w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie honorowego komitetu obchodów w Polsce Międzynarodowego Roku Kobiet, w czasie którego przemówienie inauguracyjne te obchody wygłosił przewodniczący komitetu, Prezes Rady Ministrów Piotr Jarczewicz. Celem roku, który proklamowany został przez Organizację Narodów Zjednoczonych, jest przyspieszenie procesu pełnego równouprawnienia kobiet w krajach, w których napotyka on jeszcze na liczne zahamowania i trudności.

Biuro Polityczne na posiedzeniu w dniu 21 stycznia br. zapoznano się z informacją o przebiegu i rezultatach wizyt i Sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka w Republice Kuby i w Republice Portugalii. Następnie Biuro Polityczne dokonało wstępnej realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju w krajach w roku minionym oraz zaakceptowało wytyczne rządu w sprawie rozwoju państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej na lata 1976-1980, które zakładają dalszy rozwój PGR i wzrost ich oddziaływania na całą gospodarkę rolną. W następnym punkcie obrad Biuro Polityczne rozpatrzyło informację Prezydium Rządu o realizacji w 1974 r. inwestycji służby zdrowia i opieki społecznej oraz zapoznano się z przebiegiem świadczeń na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia i propozycjami wykorzystania zgromadzonych środków.

20 stycznia br. spotkaniem aktywu partyjno-gospodarczego ziemi łódzkiej zakończył się cykl wojewódzkich narad, poświęconych ustaleniu dróg i metod, które zapewnić mają pełną realizację zadań społeczno-ekonomicznych 1975 roku, a tym samym całej pięcioletki. W naradach uczestniczyli członkowie kierownictwa partii.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Rząd Republiki Gambii przeświadczone o potrzebie dalszego rozwoju stosunków między PRL a Republiką Gambii w interesie obopólnych korzyści i zacieśnienia międzynarodowej współpracy postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad.

21 stycznia br. Sejmowa Komisja Prac Ustawodawczych rozpatrzyła dekrety Rady Państwa z 27 grudnia ub.r. Są to dekrety o zmianie ustawy o Polskiej Akademii Nauk, o zmianie ustawy o instytucjach naukowo-badawczych, o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych, o zmianie prawa o notariacie, o służbie funkcjonariuszy pożarnictwa oraz o zmianie ustawy o Prokuraturze PRL. Uwagi i wnioski wypływające z przebiegu obrad przekazane zostaną komisjom: nauki i postępu technicznego oraz spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości, które w toku dalszych prac nad dekretami mają je rozpatrzyć i przedłożyć Sejmowi wnioski w sprawie ich zatwierdzenia.

## ŚWIAT

Na zaproszenie i sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Przewodniczącego Rady Państwa LRB Teodora Ziukowa przybyła do Sofii 20 stycznia br. partyjno-rządowa delegacja Czechosłowacji na czele z sekretarzem generalnym KC KPCZ Gustawem Husakiem. W skład delegacji wchodził premier CSRS Lubomir Sztrougal.

20 stycznia br. wznowione zostały w Genewie, po miesięcznej przerwie, obrady Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z udziałem przeszło 500 dyplomatów z 33 państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady. Z oświadczeń prasowych, złożonych z tej okazji przez przewodniczących różnych delegacji wynika, że istnieje powszechne przekonanie o możliwości szybkiego i owocnego zakończenia obecnego etapu konferencji oraz odbycia jej końcowej fazy na szczeblu najwyższym w połowie bieżącego roku w Helsinkach.

Rząd brytyjski zrezygnował z budowy kanału La Manche, powstrzymując się ostatecznie przed ratyfikacją zawartego w tej sprawie międzynarodowego układu z Francją.

Analizę współpracy naukowo-technicznej krajów członkowskich RWPG przeprowadzono 21 stycznia br. na rozpoczętym w Moskwie posiedzeniu Komitetu Wykonawczego tej organizacji.

Na nadzwyczajnej sesji Stałej Rady Organizacji Państw Amerykańskich (OPA), która odbyła się 20 stycznia br., przeważająca większość krajów należących do tej organizacji skrytykowała rząd USA za postanowienia dyskryminacyjne, zawarte w nowej ustawie o handlu zagranicznym. Sesja ta została zwołana na żądanie Wenezueli i Ekwadoru — krajów producentów ropy naftowej, które uważają się za szczególnie poszkodowane postanowieniami tej nowej ustawy. W krytyce tej przyłączyły się do nich Argentyna, Meksyk, Brazylia i Urugwaj, których przedstawiciele wskazali, że nowa ustawa o handlu godzi we wszystkie kraje kontynentu Ameryki Łacińskiej i stwarza poważny kryzys w stosunkach międzyamerykańskich.

22 stycznia br. odbyły się w Moskwie rozmowy między członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR, Andriejem Gromyką i członkiem Biura Politycznego KC PZPR ministrem Spraw Zagranicznych PRL, Stefanem Olszowskim, przybyłym do Moskwy z krótką, przyjacielską wizytą.

Z dwudniową wizytą oficjalną przybył do Helsinek (Finlandia) minister Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec, Hans — Dietrich Genscher. Oczekuje się, że Genscher przeprowadzi rozmowy na temat ostatniego etapu prac Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz innych spraw interesujących obie strony.

## Działalność Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną

W minionym roku, w którym obchodziliśmy bardzo uroczyste jubileusz 30-lecia naszego Kraju, oczy całego świata ze szczególnym zainteresowaniem zwróciły się ku Polsce. W wielu państwach zorganizowano tzw. „Dni Polskie” mające na celu zapoznanie obywateli z dorobkiem kulturalnym i ekonomicznym oraz rolą Polski w świecie. Dużą rolę w organizowaniu polskich imprez jubileuszowych na całym świecie odegrała Polonia Zagraniczna.

W styczniu br. zebrała się w Warszawie Rada Naczelna Towarzystwa „Polonia”. Tematem posiedzenia Rady była ocena działalności Towarzystwa w ubiegłym roku oraz uchwalenie programu działania na najbliższe dwa lata. Rok 1974 był szczególnie ważnym okresem w działalności Towarzystwa „Polonia”. Przyniósł on dalszy postęp w rozwoju kontaktów Towarzystwa z organizacjami i stowarzyszeniami polonijnymi na całym świecie. Szczególnie dogodne warunki wymiany myśli i poglądów przedstawicieli środowisk polonijnych i kraju stworzyło — pierwsze w tej skali — reprezentatywne lipcowe „forum polonijne 1974”. Jego uczestnicy mieli możliwość kontynuowania wymiany poglądów w czasie spotkań z czołowymi reprezentantami polskiego życia politycznego i państwowego. Zacieśnieniu kontaktów służyły także szczególnie liczne wizyty polonijnych gości oraz wiele imprez przygotowanych przez Towarzystwo.

Propozycje programu działania Towarzystwa w latach 1975-1976 omówił sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” — Wiesław Adamski. Stanowiło to podstawę do ożywionej dyskusji, w której wypowiedziało się wielu przedstawicieli świata nauki, kultury, duchowieństwa, działaczy społecznych i gospodarczych. Wypowiedzi te, nacechowane troską o dalsze zacieśnienie więzi Polonii Zagranicznej z Krajem oraz wzbogacenie jej o nowe treści i formy działania, stanowiły uzupełnienie programu, którego realizatorem, inspiратorem i koordynatorem jest Towarzystwo „Polonia”.

W najbliższych latach kontynuowana i poszerzona będzie współpraca z Polonią m.in. w dziedzinie kultury, nauki, oświaty i turystyki oraz dalszy rozwój kontaktów gospodarczych i handlowych. Wśród głównych elementów działalności Towarzystwa w latach 1975-1976 nie zabraknie nawiązania do rocznic historycznych: ukazany zostanie wkład Polaków w rozgromienie faszyzmu hitlerowskiego, a w roku przyszłym — udział Polonii w rozwoju Stanów Zjednoczonych w związku z 200-leciem niepodległości tego kraju.

Rada Naczelna uchwaliła także proponowane przez Prezydium wnioski i zmiany organizacyjne w składzie Rady. Na zastępcę sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia” powołano doc. dr Czesława Leśniaka, dotychczasowego konsula generalnego PRL w Glasgow. W skład Rady Naczelnej zostali powołani także: kierownik redakcji „Polonia” — red. Mieczysław Fudali oraz kierownik Działu Zagranicznego Towarzystwa „Polonia” — Marian Bark.

Działalność Towarzystwa „Polonia” jest niezwykle bogata i rozległa. Dla przykładu przytoczmy tu zawarte w ostatnich dniach porozumienie o współpracy między Towarzystwem „Polonia” i Uniwersytetem im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dzięki wszechstronnej pomocy Towarzystwa „Polonia”, zorganizowane zostanie w Lublinie Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe zajmujące się przede wszystkim problematyką pedagogiczną i doskonaleniem metodyki nauczania w szkołach polonijnych. Na mocy zawartego porozumienia Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej — uwzględni w programach prac badawczych i dyplomowych problematykę polonijną, umożliwi studentom i młodym naukowcom ze środowisk polonijnych odbywanie staży naukowych i studiów doktoranckich w swych instytucjach i katedrach oraz udostępni organizowane przez siebie imprezy naukowe. W bieżącym roku Towarzystwo „Polonia” powierzy Uniwersytetowi organizację m.in. studium dla instruktorów polonijnych zespołów folklorystycznych, a w roku akademickim 1975-1976 Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej planuje organizację trzyletniego, korespondencyjnego Studium Kulturalno-Oświatowego dla polonijnych nauczycieli i działaczy oświatowych oraz szkoły letniej kultury i języka polskiego. Jest to jeden z przykładów umacniania więzi Polonii Zagranicznej z Krajem.

## W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE ● W TELEGRAFICZNYM

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 18; Administracji: 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty:

kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smoła 10. Zam. 182. B-99. NR INDEKSU 37518/37477

## 23 lutego 1975 r. — Druga Niedziela Wielkiego Postu

W Kazaniu na Górze Jezus wypowiedział słynne Osiem Błogosławieństw. Jedno z nich brzmi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

Oczyść swe serce w Sakramencie Pokuty, a odzyskasz wewnętrzny pokój.

# Dlaczego mamy pościć?

W zaciszu Nazaretu spędził Pan Jezus swą młodość. W ukrytej dolinie wzrosło drzewo zbawienia, które swe konary pełne błogosławieństw miało rozpostrzec nad ziemią. Dopiero w pełni męskiej siły występuje Bóg-Człowiek i rozpoczyna dzieło, dla którego spełnienia przyszedł — dzieło ludzkiego zbawienia. Ale najpierw miał jeszcze przejść próbę.

Po chrzcie w Jordanie „Jezus zawiedziony był na pustynie przez Ducha, aby był kuszony przez szatana” (Mt. 4, 1). Adam, pierwszy rodzic ludzkości, nie zwyciężył pokusy w raju, lecz upadł, pogrążając siebie i potomków w bezbrzeżnym nieszczęściu. Z pokusy na pustyni wychodzi Jezus, drugi wedle ducha rodzic ludzkości, zwycięsko, dając swojej duchowej potomności przykład do naśladowania.

Jeżeli się zapytamy: dlaczego mamy pościć? — to odpowiedź na to pytanie daje nam sam Pan Jezus. Pościł bowiem przez dni czterdzieści nie ze względu na siebie, ale jedynie z miłości ku nam. Rozważmy słowa św. Jana Chryzostoma: „Pość — abyś zgrzeszył, pość — abyś nie zgrzeszył, pość — abyś otrzymał, pość — abyś otrzymane zachował”.

### „POŚĆ — BOŚ ZGRZESZYŁ”

Post odpuszcza nam grzechy. Jak to? — pomyśli sobie niejeden z Czytelników. Dość słyszałem, że tylko pokuta i żal doskonały odpuszczają nam grzechy, ale nie słyszałem o tym, że także przez post można dostąpić odpuszczenia grzechów. Prawda, post nie odpuszcza nam grzechów tak, jak pokuta lub żal, lecz jest on prześlaniem gniewu Bożego, jest najlepszym środkiem zmazania win i odwrócenia kary. Post jest pokutą, jest zadośćuczynieniem za grzechy nasze. On to najskuteczniej pobudza sprawiedliwość Bożą do miłosierdzia nad nami, on najpewniej wyjedna nam przebaczenie u Boga.

Sam Bóg przecież woła do nas przez usta proroka Joela: „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i żalobę” (Joel 2, 12). Post jest więc najskuteczniejszym rodzajem pokuty za grzechy popełnione. Wiedział o tym dobrze pokutujący król Dawid, który przez post i modlitwę błagał Boga o przebaczenie za ciężkie grzechy, a prześlągawszy, tak pisał o sobie: „Kolana moje zemdlały od postu, a ciało moje odmieniło się od oleju”.

Obraził Ahab nieposłuszeństwem Pana Boga — mówi nam Pismo św. — lecz postem prześlagał gniew Jego. Patrz na bezbożnych Niniwitów! „Jeżeli pokuty czynić nie będziecie — zapowiedział Bóg przez usta Jonasza proroka — w czterdziestu dniach będzie Niniwa zburzona”. I co czynią Niniwici? Postem postanowili prześlagać obrażony Majestat Boży. „I uwierzyli mężowie Niniwici w Boga, i zapowiedzieli post”... (Jonasz, 3, 5). „I ujrzał Bóg uczynki ich,

że się nawrócili od drogi swej złej, i zlitował się Bóg nad złem, którym był zagrożił, że im uczyni, i nie uczynił” (Jonasz 3, 10).

### „POŚĆ — ABYS NIE ZGRZESZYŁ”

Post więc nie tylko dawne grzechy gładzi, ale też od przyszłych nas chroni i powstrzymuje. Wszyscy składamy się z ciała i duszy, które Bóg tak spoił, że ciało ma służyć duszy i we wszystkim iść za jej wolą i rozkazami

Ciało, skutkiem grzechu pierworodnego skłonne do złego, wypowiada duszy ustawicznie posłuszeństwo i przeciw niej się buntuje. Dusza nieraz ciężko walczyć musi, aby pokonać te złe żądze i namiętności oraz pożądlivości ciała. Lecz czy zawsze je pokonuje? Zapytaj własnego sumienia, a znajdziesz odpowiedź.

W ustawicznej walce ciała z duszą najlepszym sprzymierzeńcem duszy jest post. Daj tylko ciału twemu wszelkie wygody i nie poskramiaj go postem, a wnet uniesie duszę twą jak rozhukany rumak w przepaść grzechu i występku; i na odwrót, odmów mu wygody, umartwiaj postem, a jak rumak silnym wędzidłem powściągnięty pójdzie prawą drogą spokojnie za wolą ducha. Stąd też słusznie mówi św. Cyprian: „Post poskramia wszelkie buntowanie się ciała i wszelkie niepożądane panoszenie zabija”.

Św. Augustyn powiada, że „post krępuje pożądlivość cielesną, gasi pochodnię złego, a zapala lampę czystości”. Sam Zbawiciel mówi w Ewangelii, że jest rodzaj złych duchów, których nie można w inny sposób poskromić, jak tylko postem i modlitwą.

### „POŚĆ — ABYS OTRZYMAŁ”

Co możemy otrzymać przez post? Bardzo wiele łask daje Pan Bóg proszącym. Czytamy w Piśmie św., że Daniel, gdy król babiloński pozwolił mu wrócić z ludem do ojczyzny, mając tysiące przeszkód do zwalczenia w wyprowadzeniu swego ludu z niewoli, postanowił pościć, aby w ten sposób wyprosić u Boga łaskę do wykonania tego trudnego dzieła, a przede wszystkim, aby Bóg wskazał mu drogę do Jeruzolimy, do ziemi Patriarchów. I zapowiedział Daniel w tym celu post wielki całemu ludowi. Bóg wysłuchał modłów poszczających Izraelitów i wywiódł ich szczęśliwie z niewoli. „Pościliśmy i prosiliśmy Boga naszego, a oto powiodło się nam szczęśliwie” — czytamy w Piśmie św.

Bóg nie szczędzi nam swych łask, jeżeli Go o nie prosimy sposobną się do ich odebrania postem i umartwieniem. Czytamy o tym w Piśmie św.: Gdy Mojżesz przez 40 dni pościł, dał mu Bóg 10 przykazań. Gdy Eliasz prorok pościł 40 dni, Bóg zabrał



Chrystus kuszony przez szatana (mal. Cornicelius)

go z ciałem do nieba. Pismo św. przytacza wiele przykładów, że poszczającym Bóg hojnie udziela swych łask. Post bowiem podnosi i prowadzi ducha do Boga, usposabia nas do modlitwy, sprowadza na nas obfitość łask z nieba. Każda modlitwa, jeżeli postem jest wzmocniona, podwójnej nabiera siły. Bądźmy przekonani, że taka modlitwa nigdy nie pozostanie bezskuteczna.

### „POŚĆ — ABYS OTRZYMANE ZACHOWAŁ”

Wszyscy doświadczyliśmy, jak łatwo popełnić grzech, a jak trudno wytrwać w dobrem. Jeśli otrzymaliśmy łaskę Bożą, a wraz z nią wewnętrzny pokój i radość ducha, trzeba nam pomocy Bożej, by w stanie łaski pozostać. Przez post wyjednujemy sobie tę pomoc.

W Środę Popielcową głowy nasze kapłan posypał popiołem, wymawiając słowa: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Jest to wyraźne wezwanie do pokuty. W okresie od Środy Popielcowej aż do Wielkiej Soboty Kościół — łącząc się z Chrystusem cierpiącym — pragnie, abyśmy dobrowolnie nałożonymi na siebie ograniczeniami starali się okazać wdzięczność naszemu Zbawicielowi za Jego śmierć krzyżową, którą wyjednał nam zbawienie.

# W Sosnowcu będzie nas więcej

W Sosnowcu jest wiele pięknych świątyń Kościoła Rzymskokatolickiego, ale w tym ciągle rozwijającym się dużym ośrodku przemysłowym działają również wyznania nierzymskokatolickie.

Od jesieni 1970 roku rozpoczął w Sosnowcu swoją działalność Kościół Polskokatolicki. Kilka polskokatolickich rodzin z Sosnowca, Będzina, Czeladzi i Dąbrowy Górniczej dojeżdżało na nabożeństwa do Strzyżowic, co było bardzo uciążliwe, zwłaszcza zimą. Powstała więc myśl zorganizowania filii parafii strzyżowickiej w Sosnowcu. Ks. proboszcz Eugeniusz Stelmach rozpoczął starania o realizację naszej decyzji, co dzięki pomocy Bożej doszło do skutku. Na trasie z Będzina do Sosnowca, przy pięknej, cichej ulicy Wilka, znajduje się obiekt sakralny Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Władze tego Kościoła zezwoliły nam na odprawianie nabożeństw pod jednym dachem, za co jesteśmy serdecznie wdzięczni.

Zorganizowanie nowej placówki nie jest łatwe. Trzeba pokonać wiele trudności, znieść niejedną przykrość. Dziś cieszymy się wszyscy z naszych skromnych osiągnięć.

Obecnie mamy dwóch stałych duszpasterzy: ks. Eugeniusza Stelmacha i ks. Kazimierza Fonfarę. W Sosnowcu odwiedzili nas także: ks. Jerzy Białas i ks. Stanisław Bosy, którzy współpracowali z ks. Stelmachem jeszcze jako klerycy, a później przyjechali odprawić u nas Msze św. jako neoprezbiterzy.

Praca duszpasterska rozwija się dość pomyślnie. Główną naszą bolączką jest brak własnego obiektu sakralnego. Msza św. odprawiana jest co niedziela po południu, a na główne uroczystości dojeżdżamy do Strzyżowic.

Często spotykamy ludzi, którzy dopytują się o Kościół Polskokatolicki. Najczęściej są to ludzie nie należący aktualnie do żadnego Kościoła, lecz wierzący. W naszym Kościele pociąga ich z jednej strony postępowość i przeprowadzone reformy, z drugiej zaś — pradawna tradycja pierwotnego Kościoła Apostolskiego powiązana z duchem narodowym. Do ważnej decyzji przystąpienia do naszej społeczności nikogo nie namawiamy. Jest to sprawa nader delikatna, sprawa osobista między Bogiem i człowiekiem. Spotka-



Grupa polskokatolików przed kościołem w Sosnowcu



Powitanie ks. Benedykta Sęka, administratora Diecezji Krakowskiej

## INFORMACJE

### O KOŚCIELE POLSKOKATOLICKIM

Zainteresowani Kościołem Polskokatolickim mogą uzyskać bliższych informacji osobiście lub pisemnie w jednej z trzech Kurii Biskupich:

- Kuria Biskupia Diecezji Warszawskiej,  
ul. Szwoleżerów 4, 00-464 Warszawa;
- Kuria Biskupia Diecezji Wrocławskiej,  
ul. Oławska 19, 50-123 Wrocław;
- Kuria Biskupia Diecezji Krakowskiej,  
ul. J. Sarego 11, 31-047 Kraków.

nym przez nas bliźnim staramy się służyć, okazać im serce, dać świadectwo o Ewangelii Jezusa Chrystusa. Jeśli ktoś szukający Boga znajdzie Go wśród nas, będzie to dla nas największą

nagrodą za wszelkie poniesione trudy. Wierzymy, że w Sosnowcu będzie nas więcej. Modlitwie i pracy naszych kapłanów i nas, świeckich, Pan Bóg nie odmówi swego błogostawieństwa. S.P.



Mojżesz i Aaron przed faraonem



Mojżesz z kamlennymi tablicami Dekalogu

## Czytajmy Biblię

## Postacie biblijne

zanymi z Biblią. Oto pierwsza reforma, którą musimy przeprowadzić”.

Tematy biblijne na łamach „Rodziny” podejmowane były niejednokrotnie. Stali Czytelnicy zauważyli, że w obecnym roku rozpoczęliśmy omawianie ciekawszych postaci biblijnych. Księża polskokatolicy przedstawiać będą różne osoby występujące w Biblii, przypominać ich historię, ich życie, i praktycznie pokazywać, jakie wartości moż-

na czerpać z historii biblijnej dla naszego, współczesnego życia.

Zachęcamy do lektury Pisma św. Kto jeszcze Biblii nie posiada, może ją nabyć w księgarniach sprzedających książki o charakterze religijnym lub zamówić pod adresem: Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa.

Kościół starokatolickie, a więc i Kościół Polskokatolicki, ze szczególną mocą podkreślają znaczenie Pisma św. jako podstawowego źródła Bożego Objawienia, zachęcając wiernych do częstej i uważnej lektury Biblii. W niektórych parafiach poza nabożeństwami odbywają się specjalne zgromadzenia, na których wierni wraz ze swym proboszczem wspólnie czytają i rozważają Pismo święte.

Jeden z wybitnych starokatolickich biskupów — ks. bp prof. dr Urs Kury, długoletni zwierzchnik Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii — w swym liście pasterskim pisał: „Niezbędne jest, by nasi wierni nauczyli się lepiej niż dotychczas czytać i rozważać Słowo Boże (...). Jeżeli chcecie się przyczynić do odnowy naszego Kościoła, czytacie i studiujecie Biblię! Nie powinno się już więcej słyszeć zdania, że starokatolicy nie znają Biblii! Biercie ją do ręki i nie pozwólcie się odstraszyć obcością słów biblijnych. Istnieje dziś dosyć komentarzy i objaśnień Pisma św., które pomogą wam w zrozumieniu Słowa (...) Jest naszym pierwszym i podstawowym zadaniem, byśmy się stali katolikami ewangelicznymi, całkowicie zwią-

Przejsięcie przez Jordan



# CHRYSTOCENTRYZM

(List pasterski ks. bpa prof. dr Ursy Kury'ego)

(11)

W związku z moim listem pasterskim z roku 1970, w którym starałem się wyjaśnić dzisiejszy stosunek Kościoła starokatolickiego, pewien niemiecki teolog rzymskokatolicki, który zna dobrze nasz Kościół, napisał do mnie między innymi następujące słowa: „Za prawdziwe posłannictwo starokatolicyzmu uważam nieustanne działanie na rzecz podstawowych prawd rzeczywiście „pozytywnego” chrześcijaństwa (jak to określił inny biskup starokatolicki w Niemczech, Teodor Weber), a tym samym działanie przeciwko powszechnemu wśród rzymskiego katolicyzmu dążeniu do przekształcania wiary w sensie horyzontalistycznym, sprowadzającemu w konsekwencji wszystko do „współczesności” i „społecznego zaangażowania”. Immanentyzm (udocześnianie posłannictwa), który coraz bardziej staje się modny, musi być zwalczany, a właśnie w tradycji starokatolickiej istnieją do tego bardzo dobre punkty wyjścia... Oburzam się wciąż od nowa, że wówczas, po Vaticanum I, zostali napiętnowani przez kościelne prawo karne mężowie, którzy dziś, gdy porównam ich z ludźmi współczesnego, powatykańskiego katolicyzmu, muszą się wydawać herosami katolickiej prawowierności. (...) Jeżeli starokatolicyzm nie zerwie się do bezwarunkowej walki przeciwko niwelującemu objawione treści chrześcijaństwa kierunkowi i nie będzie widział w tym podstawowego zadania czasu, to zostanie zlikwidowany przez reformizm, rozplynie się w nim...” Swą wypowiedź teolog kończy zdaniem: „O, gdybyż starokatolicyzm był w tych sprawach ostrożniejszy i działał z większą rezerwą!”

Są to słowa znamienne, które powinniśmy wziąć sobie wszyscy do serca. Grozi nam bowiem dzisiaj — jak przed stu laty! — niebezpieczeństwo lekkiego traktowania dogmatów kościelnych. liberalnego ich rozmiękczenia i poczucie uwolnienia się od potrzeby głębszej refleksji nad katolickimi prawdami podstawowymi. Aby niebezpieczeństwu temu zaradzić, nasi teologowie przede wszystkim powinni czuć się powołani do tego, by odważnie i z większą siłą przekonania niż dotychczas świadczyć o przekazanym nam depozycie katolickiej wiary i przybliżyć ją w języku naszych czasów nie tylko naszej własnej wspólnoty, lecz także wiernym innych Kościołów. Chcemy dzisiaj o wiele dokładniej niż poprzednio wiedzieć w co wierzymy, a co odrzucamy.

Wcale nie jesteśmy zdania, że został już dokonany decydujący



Chrystus (rzeźba Thorvaldsena)

krok. Mamy przemyśleć podstawowe zasady wiary w oparciu o objawienie Jezusa Chrystusa, a następnie dążyć do zjednoczenia z tymi wszystkimi, którzy kroczą tą samą drogą. W utworzonej przez nas wspólnoty naszym obowiązkiem jest podjąć walkę przeciwko krótkowzrocznemu doczesnemu myśleniu wielu chrześcijan, przeciwko myśleniu, w którym ponownie odzywają się stare, zwalczane już przez dawny Kościół błędne nauki. Bez tej ustawicznej walki o żywą wiarę w objawienie Boga w Chrystusie i bez stałej walki obronnej przeciwko wszystkim naukom, które tę wiarę fałszują, Kościół nasz popadłby w zastój, stałby się bezużyteczny.

Drugim zadaniem naszego Kościoła jest przeciwstawienie się

złym stronom ducha czasu. Jak wypełnić to zadanie? Nie sądzimy, że jest to sprawa tylko teologów. Zadanie to stoi także przed naszym laikatem. Jesteśmy zdania, że laikat jest przygotowany do wypełniania wielkich zadań Kościoła. Fundamentalne prawdy wiary, które otwierają nam drogę do żywego Boga objawienia, są przecież nieliczne i w swej istocie bezpośrednio uchwytne dla każdego wiernego. Przede wszystkim idzie tu o prawdę o człowieczeństwie i Bóstwie Chrystusa oraz trójjedności Boga. Problem wiary — to problem Chrystusa, który rozwiązać muszą zarówno nasi teologowie, jak i nasi laicy. Jak mamy podejść do problemu Chrystusa? W żadnym wypadku nie możemy z naszymi pytaniami i „trudno-

ciami wiary”, o których dzisiaj się tak chętnie mówi, przychodzić do Chrystusa i wystawiać mu „rachunek wiarygodności”. Musimy się nauczyć rozumieć, że to Pan nas pyta. To On stawia nam pytanie, jak kiedyś uczniom: „Co się wam zda o Chrystusie?” (Mat. 22, 41, 42). Zanim więc Go zapytamy, już jesteśmy przez Niego pytani. Nasze pytanie o Chrystusie jest Jego pytaniem, jest pytaniem Boga zwróconym do nas, na które tylko On sam może udzielić nam odpowiedzi, wzywając nas do wyznania wiary: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!”

Pytanie Boga i Jego Syna nie ustaje nigdy; jest stawiane stale od nowa nam, którzy ciągle przeżywamy pokusę odrzucenia wiary. Nigdy nie uwolnimy się o tej pokusy, także wtedy, i przede wszystkim wtedy, gdy przyjmujemy prawowierny dogmat Kościoła, o ile sami nie „skapitulujemy” przed Chrystusem, o ile nie uznamy w Nim wiecznego Syna Bożego, który narodzony z dziewicy Marii i ochrzczony przez Jana głosi nadejście Królestwa Boga na ziemi, działa cuda, umiera za nas na krzyżu, zmartwychwstaje, wniebowstępuje, zsyła Ducha Świętego, zakłada Kościół i przepowiada swój powrót w celu ostatecznego ustanowienia swego Królestwa.

Credo starego Kościoła — to wyznanie Osoby i dzieła Jezusa Chrystusa. Tymczasem te podstawowe prawdy chrystologiczne, jak narodziny z dziewicy albo cielesne zmartwychwstanie Pana, są dziś atakowane przez teologów Kościoła rzymskokatolickiego i określane jako „nie do przyjęcia” przez współczesnego człowieka. A może już i my powątpiewamy w te podstawowe prawdy? Jeżeli tak jest, to dlatego, że obawiamy się walki wiary, która zaczyna się w tym momencie, gdy jesteśmy pytani przez Boga: Co się wam zda o Chrystusie? Nie może się tak dziać, albowiem w przeciwnym razie nasz byt kościelny zostanie zagrożony, nasza wiara zachwiana.

Jeżeli ma dojść do odnowy naszego Kościoła od podstaw, to zdecydowanie będzie w niej chodziło o to, jak potrafimy podejść do problemu Chrystusa. Właśnie dlatego, że nazywamy się starokatolikami i że zawsze uważaliśmy się za „katolików chrystocentrycznych”, uznających tylko Chrystusa jako Pana Kościoła, w obliczu dzisiejszego kryzysu wiary jest naszym szczególnym obowiązkiem nawoływać do walki przeciwko modernistycznemu fałszowaniu wiary Chrystusowej i tak prowadzić naszych wiernych do Chrystusa, by Jego panowanie w życiu i prawie naszego Kościoła objawiło się nie tylko w oficjalnym Credo, lecz także w funkcjonowaniu urzędu kapłańskiego i w nabożeństwach. Wówczas to niestworzone światło, którym promieniuje Chrystus, rozbliśnie w naszym Kościele i również przez służbę naszego Kościoła świat zrozumie prawdę słów Chrystusa: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (Jan 8, 12).

(cdn.)

# O głoszeniu i słuchaniu kazań

„Prawd w słowie Bożym równie jako gwiazd w błękitach,  
Im lepsze macie oczy, tym więcej ujrzycie”.

(A. Mickiewicz)



Słowa — to bezcenny środek wyrażania naszych myśli i przeżyć, naszego stosunku do Boga, otaczającego nas świata, bliźnich i samych siebie.

Współczesna prasa, radio i telewizja zasypują ludzi lawiną słów. Wydaje się, że podobną funkcję spełniają nieraz ambony w świątyniach Chrystusowych. A przecież nie o to idzie. Trzeba bowiem dostrzegać z jednej strony fakt, że „przesyt”, jaki może spowodować nadmiar zarówno słyszanych, jak i czytanych słów, jest szkodliwy dla człowieka, a z drugiej — to, że współczesny człowiek cierpi głód spowodowany brakiem słów rozjaśniających mroki jego życia i usiłuje wyłowić takie słowa w mętnej rzece mowy ludzkiej.

Mając na uwadze ten stan rzeczy, kapłan Chrystusowy powinien głosić na ambonie nie swoją mądrość, ani też mądrość innych ludzi, lecz — korzystając ze swej mądrości i z dorobku myśli innych — głosić mądrość zawartą w Słowach Bożych, głosić nieomyślnie i zawsze aktualne prawdy, objawione ludziom przez Boga. Nie znaczy to jednak, że jeśli jakieś kazanie nie podobało się komuś z osób słuchających je, to wolno z tego wnioskować, że nie spełniało ono wyżej postulowanej, pozytywnej funkcji. Myślę, że częściej krytykuje się kazanie dlatego, że ludzki egoizm upomina się o swoje „prawo”, że ludziom nierzadko szkoda zrezygnować z grzesznych przyzwyczajzeń i upodobań przypominanych im w czasie kazań, że słuchanie Słów Bożych zobowiązuje, choćby wygłaszał je kapłan, który jest jednocześnie np.: głuchy, niewidomy, garbaty i jękaący się. To raczej z tych względów niektórzy twierdzą, że współczesne kazania drażnią „anachroniczną formą”, są „zdezaktualizowane przez rozwój społeczny”, że głoszone w kazaniach „zasięg zobowiązań moralnych” jest „niedostosowany do naszych czasów”. (Zob. K. Buczyński: A pod amboną stoi lud, w: „Zorza”, nr 49 (930), z dn. 8.XII.1974 r.). Trudno również zgodzić się z poglądem, że współczesne kaznodziejstwo „stanowi małą i staroświecki ekranik, za ciasny i za ubogi dla panoramy ludzkich spraw, przez które Bóg chce się objawiać dzisiejszemu światu”, że „Bogu potrzebny jest dziś nowoczesny, szeroki ekran, ogarniający wszystkie aspekty i odcienie ludzkiej egzystencji”. (Tamże).

Najwygodniej byłoby uplasować pełne objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie i naukę Zbawiciela ludzkości w mitologii. To raczej

współczesny człowiek zbyt często jest ubogi w czyny, które w świetle Ewangelii Chrystusowej można by nazwać moralnie dobrymi i zbyt chętnie nazywa nowoczesnością różnorakie grzechy. Warto tu wspomnieć słowa z Pisma św.: „ponieważ świat ze swą mądrością nie umiał poznać Boga w jego boskiej mądrości, spodobało się Bogu przez głoszenie nauki, którą za szaleństwo mają, zbawiać tych, którzy w nią wierzą”. (1 Kor. 1, 21).

„Kaznodzieje — jak słusznie pisze ks. M. Rzeszewski, w swej książce pt.: Kaznodziejstwo (Warszawa 1957 r.) — (...) są specjalistami od tematów wiecznych. Czy przez to skazani są na nudę? Nie. Wieczne nie starzeje się. Słuchacze nie szukają (...) w kazaniach aluzji do kroniki dnia, do modnych powieści lub kreacji filmowych. Mają to gdzie indziej: i kaznodzieje nie robiąc nikomu w tej dziedzinie konkurencji będą zawsze mieli słuchaczy. Mają monopol zapewniony, gdy mówią o Królestwie Bożym, gdy otwierają oczy na Niewidzialne, a ludzi jednego dnia zakotwiczą w wieczność”. (Warszawa 1957).

Warto także pamiętać o tym, że reakcje ludzi słuchających nauk Jezusa również nie zawsze cechował entuzjazm. Oto np. gdy Chrystus pewnego razu nazwał siebie chlebem żywym, który z nieba zstąpił, gdy mówił o potrzebie posilania się tajemniczym pokarmem ciała i krwi Jego, wielu z Jego uczniów — gorsząc się — mówiło: „Twarda to mowa! Któż jej może słuchać?”, a ponadto, uczniowie ci odwrócili się od Niego i „już mu nie towarzyszyli” (J. 6, 32—66). Innym razem znów, gdy Chrystus pouczał o grzechu jako źródle niewoli i wiecznej śmierci człowieka oraz o potrzebie respektowania Jego nauki, która jest źródłem wolności i życia wiecznego, usłyszał od słuchających Go Żydów bardzo przykre słowa: „jesteś opętany przez diabła”, i — co więcej — niektórzy z nich chwycili kamienie, aby rzucić w Niego (J. 8, 31—59).

Prawda zawarta w Słowach Bożych ma to do siebie, że można jej nie rozumieć nie tylko po wysłuchaniu wielu kazań, ale także po przeczytaniu wielu dzieł teologicznych, a może być natomiast jasna dla kogoś, kto nie umie pisać i czytać, ale umie żyć w stanie łaski uświęcającej.

Zarówno ambony nazywane „staroświeckimi ekranikami”, jak i ambony uważane za „nowoczesne, szerokie ekrany”, jedynie pomagają wierzącemu człowiekowi rozwiązywać różnorakie problemy, które piętrzą się w jego życiu, ale nie mogą nikogo zwolnić (choć wtedy najbardziej podobalyby się) od uczciwego, indywidualnego rozwiązania tych problemów najpierw w głębi duszy, a potem — na co dzień — w życiu.

Gdy uczniowie św. Jana Chrzyciela zapytali Jezusa czy jest oczekiwanym Mesjaszem (por. Mt. 11, 2—3), Chrystus nie odpowiedział im: „tak, jestem Mesjaszem”, lecz odpowiedź Jego brzmiała następująco: „Idźcie i donieście Janowi, co słyszycie i widzicie: ślepi odzyskują wzrok, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest dobra nowina, a błogosławiony ten, któremu nie stanę się powodem upadku”. (Mt. 11, 4—6). Z odpowiedzi tej należy wnioskować, iż Chrystus pragnął, aby mesjaństwo Jego weryfikowały Jego czyny a nie słowa. Również uczniowie Chrystusa, którymi są wszyscy chrześcijanie, powinni starać się, aby o ich godności świadczyły czyny.

„Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mt. 16, 15—16). „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt. 28, 19—20) — brzmi misyjny nakaz Chrystusa. Pamiętajmy, że nakaz ten ciąży nie tylko na kapłanach, ale na wszystkich członkach społeczności chrześcijańskiej, stosownie do ich kompetencji i otrzymanych od Boga darów (zob. 1 Kor. 12, 4—11). Pamiętajmy, że nawet najdoskonalsza nauka — a taką jest niewątpliwie, zdaniem wierzących chrześcijan, nauka Chrystusa — nie będzie należycie doceniana przez ogół ludzi — choć będzie znana w zakresie teorii — dopóki ludzie, którzy uważają się za wiernych wyznawców tej nauki, nie potrafią udowodnić przykładowym postępowaniem, lekcją swego życia, że moralne zasady tej nauki warto szanować.

Korzystając ze słów Thomasa Mertona, z jego książki pt. „Nikt nie jest samotną wyspą” (tłum. z j. ang. M. Morstin-Górska), należy podkreślić, iż „pierwszym obowiązkiem człowieka wierzącego jest uczynienie ze swojej wiary podstawy swego istnienia nie tylko przez jej racjonalistyczne ujęcie, ale także przez wcielanie jej w życie” („Znak”, nr 67 (1), styczeń 1960 r.).

Wniosek z powyższego rozważania niechaj stanowią niżej cytowane i parafrazowane słowa Pisma św.

„Bo taka jest wola Boża: macie przez dobre uczynki zamknąć usta głupocie i nieuctwu ludzkiemu, jako ludzie wolni i słudzy Boży, którzy nie nadużywają swej wolności, by pod jej pozorem dopuszczać się złego” (1 P. 2, 15—16). „Prawe życie chrześcijańskie jest waszą bronią” (1 P. 3, 16). Błogosławieni, którzy słuchają Słów Bożych i respektują je w swoim życiu (Łk. 11, 28).

Ks. JAN ZIELIŃSKI

# WAŻNE WYDARZENIE W ŻYCIU POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

Polska Rada Ekumeniczna, korzystająca przez wiele lat z pomieszczeń Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie przy ul. Świerczewskiego 76a, wprowadziła się 1 października 1974 r. do własnego domu w Warszawie przy ul. Willowej 1. Dnia 9 stycznia 1975 r. o godz. 9.30 odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia tego domu, w której udział wzięli członkowie Prezydium i przewodniczący Oddziałów Wojewódzkich, a także inni działacze Polskiej Rady Ekumenicznej. Na uroczystość przybył również ks. bp Helmut Hild — zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego Hesji Nassau i zastępca przewodniczącego Rady Kościołów Ewangelickich w RFN, którego Kościół przyczynił się wydatnie do zakupu nowej siedziby PRE. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał prezes PRE ks. bp dr Jan Niewieczerał w asyście zwierzchników Kościołów członkowskich. Na zakończenie głos zabrał ks. bp H. Hild, życząc Kościołom w Polsce dalszego zacieśnienia współpracy i wzrostu wspólnoty.

Tego samego dnia o godz. 11.30 w Ośrodku Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, przy ul. Miodowej 21 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiej Rady Ekumenicznej z udziałem przedstawicieli ośmiu Kościołów członkowskich. Zwołano je w związku z rezygnacją dotychczasowego prezesa — ks. bpa J. Niewieczerała — z zajmowanego stanowiska. Stał on na czele PRE od 1960 roku, a powodem rezygnacji jest zły stan zdrowia. Ustupający prezes dokonał podsumowania działalności PRE w okresie minionych 15 lat. Następnie zabrał głos wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań mgr Tadeusz Dusik, podkreślając zasługi ks. bpa J. Niewieczerała w zakresie działalności patriotyczno-obywatelskiej i na arenie międzynarodowej.

W wyniku przeprowadzonego głosowania nowym prezesem PRE został ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — zwierzchnik Kościoła Metodystycznego. W krótkim przemówieniu wygłoszonym po wyborze ks. W. Benedyktowicz zaproponował powierzenie ks. bpowi J. Niewieczerałowi funkcji honorowego prezesa Rady. Wniosek ten został przyjęty jednomyślnie przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia (Sylwetkę nowego prezesa PRE, ks. W. Benedyktowicza, przedstawiliśmy w numerze 6 „Rodziny” z 9 lutego br.)



*Prezydium Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia PRE. Przemawia ks. bp dr Andrzej Wantuła — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL.*



*Przemawia ks. bp Helmut Hild — zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego Hesji-Nassau (tłumaczy mgr K. Karcki)*





*Ks. bp dr Jan Niewieczera, ustępujący prezes PRE, dokonuje poświęcenia nowej siedziby przy ul. Willowej 1 w Warszawie*



*Uczestnicy Zgromadzenia*

*Walne Zgromadzenie przebiegało w radosnej, braterskiej atmosferze. Na pierwszym planie nowy prezes PRE ks. prof. dr Witold Benedyktowicz i prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików dr Jan Małuszyński*



## INTERESUJĄCA KSIĄŻKA NOWEGO PREZESA POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

Ks. prof. dr Witold Benedyktowicz jest autorem pięknej książki pt. „Bracia z Epworth”, opowiadającej o dziejach i doniosłym znaczeniu działalności Jana i Karola Wesleyów. Obaj byli księżmi, odznaczali się pobożnym, świątobliwym życiem, zapoczątkowując „ruch przebudzeniowy”, który przeszedł do historii kościelnej i świeckiej pod nazwą metodyzmu.

Książka napisana barwnym, pięknym językiem polskim. Stron 232. Estetyczna grafika, liczne ilustracje, oprawa twarda. Cena 45 zł.

## KSIĄŻKA OBRAZUJĄCA SPECYFIKĘ RÓŻNYCH WYZNAŃ W POLSCE

Często wspólnie i spotykamy się na co dzień z ludźmi o odmiennych niż my przekonaniach religijnych. Jakże potrafimy ich zrozumieć i szanować, skoro nie znamy ich Kościołów? Pomoże nam w tym praca ks. mgra Wiktora Wysoczańskiego pt. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL” (stron 396, cena 40 zł). Dzieło zawiera w pierwszej części bogaty zarys problematyki prawnej dotyczącej związków wyznaniowych, część druga traktuje o ich ustroju wewnętrznym. Znajdujemy tu informacje o stanie faktycznym poszczególnych wyznań oraz statuty Kościołów, które dla przeciętnego czytelnika interesującego się problematyką wyznaniową, są w zasadzie niedostępne. Przy końcu książki omówiona jest Polska Rada Ekumeniczna. Ponadto zamieszczono wykaz adresów władz naczelnych wszystkich nierzymskokatolickich Kościołów i wyznań w PRL.

**Książki należy zamawiać pisemnie (bez uprzedniego przesyłania pieniędzy) pod adresem: Zakład Wydawniczy Odrodzenie, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym, należność płatna przy odbiorze.**

## KOŚCIELNY KOMITET W CHILE

Działający od przeszło roku w Chile Kościelny Komitet Współpracy i Pokoju w dalszym ciągu kontynuuje swoją działalność w terenie, skierowaną ku zabezpieczeniu praw obywateli prześladowanych politycznie. Przewodniczącymi tego Komitetu są: rzymskokatolicki sufragan, biskup tytularny Aristii i luterkański biskup Helmut Ferenz z Santiagu. W pracach Komitetu biorą udział, poza Kościołem rzymskokatolickim i luterkańskim, Kościół Metodystyczny i Metodystyczny Kościół Zielonoświątkowców. Natomiast baptyści od pewnego czasu wycofali się z Komitetu.

Działalność tego Komitetu prowadzona jest przede wszystkim w zakresie pomocy prawnej. Na jego zlecenie pracuje dwudziestu adwokatów, zajętych sprawami obywateli aresztowanych, oskarżonych i skazanych, udzielającą prawnej pomocy i porad rodzinom aresztowanych. Komitet w ciągu tego roku występował przed sądami doraźnymi w przeszło 600 wypadkach, a przed sądami cywilnymi w przeszło 3000 sprawach.

Studenci, którzy zostali pozabawieni przez władze stypendium, otrzymują pomoc materialną od Komitetu pomagającego również w uruchamianiu małych warsztatów ludziom pozostającym bez pracy w wyniku prześladowań, udzielając pożyczek i dotacji na ten cel. Ponadto Komitet rozwija też działalność dobroczynną przez rozdzielanie produktów żywnościowych i ozieży.

## MSZA KATOLICKA W WARTBURGU

Służba prasowa Światowej Federacji Luterskiej informuje, że — pierwszy raz od czasów reformacji — na zamku Wartburg w Eisenach (NRD) była odprawiona msza katolicka. Według berlińskiego czasopisma „Petrusblatt” mszę odprawił administrator apostołski z Erfurtu, biskup Hugo Aufderbeck. Podczas nabożeństwa w zamkowej kaplicy obecni byli członkowie miejscowej parafii katolickiej. W nabożeństwie prawdopodobnie wziął też udział luterkański biskup Krajowego Kościoła Turynii, dr Ingo Braecklein.

Obydwa wyznania potraktowały to wspólne nabożeństwo „jako akt wzajemnego pojednania i szacunku”. Tam, gdzie rzymski katolicyzm jest mniejszością, takie idylliczne obrazki są możliwe.

## PATRIARCHAT MOSKIEWSKI A „RUSSICUM”

Prasa włoska informuje ostatnio o wizycie w Związku Radzieckim rektora znanego



Witraż w kościele katedralnym w Lionie: Narodzenie i nadanie imienia św. Janowi Chrzcicielowi

watykańskiego „Collegium Russicum” w Rzymie, o. Malieux, celem nawiązania bezpośrednich kontaktów z centralą Patriarchatu Moskiewskiego. Wyżej wspomniany aktyw spotkał się na konferencji z wybitnymi hierarchami Kościoła Prawosławnego: metropolitą leningradzkim i nowogrodzkim Nikodemem, członkiem stałym Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i przewodniczącym Komisji Synodalnej do spraw jedności chrześcijan i stosunków międzykościelnych oraz z metropolitą tuskim i biełewskim Juwenalijuszem, szefem urzędu do spraw stosunków międzynarodowych Patriarchatu.

Przedmiotem rozmów była m.in. sprawa studiów rosyjskich studentów teologii na uniwersytetach prawosławnych. Należy zaznaczyć, że kilku duchownych prawosławnych Patriarchatu Moskiewskiego odbyło już studia uzupełniające właśnie w rzymskim kolegium, założonym, jak wiadomo, przez Watykan w celu szkolenia przyszłych misjonarzy katolickich do pracy na Wschodzie.

## TEOLODZY MUZULMAŃSCY W WATYKANIE

Katolicka agencja prasowa (Kathpress) podała ostatnio, że jesienią ub. roku odwiedziła Rzym i złożyła wizytę w Watykanie grupa teologów muzułmańskich z Arabii Południowej. Na czele tej grupy stał minister szejk Mohammed el Harkan. Przeprowadził on rozmowy m.in. w Sekretariacie d.s. Religii Niechrześcijańskich, a także w Papieskiej Komisji „Justitia et Pax”. Gości przyjął również papież.

O zainteresowaniu Watykanu kontaktami ze światem muzułmańskim świadczą liczne w ostatnich czasach wizy-

ty do krajów arabskich kardynałów i innych hierarchów watykańskich, a także wypowiedzi samego papieża, który wysoko ocenił nawiązanie dialogu między chrześcijaństwem a islamem. A więc plany są szerokie i jakże różnią się od tych sprzed 800 lat, które układało papieństwo montując wyprawy krzyżowe na Wschód. Zmieniają się czasy i metody działania również.

## KRYTYKA CHORWACKIEGO BISKUPA

Włoska agencja prasowa „Relazioni Religiose” ostatnio informuje o rozczarowaniu wśród wielu duchownych w Chorwacji i innych republikach Jugosławii, wywołanym wystąpieniem na synodzie chorwackiego biskupa-suffragana Mijo Skvoraca.

Biskup Skvorac, przemawiający w imieniu całego episkopatu Jugosławii, przedstawił w krzywym zwierciadle stan Kościoła w Jugosławii, nie dostarczając żadnej dokumentacji. „Przecież wiadomo — podaje agencja „Relazioni Religione” — że wszyscy biskupi, księża, zakonnicy posiadają paszporty, które upoważniają ich do wyjazdów do Rzymu lub innych miast świata w zależności od życzenia”. Dalej agencja mówi o licznych publikacjach katolickich i innych wyznań, udostępnianych społeczeństwu, a także o tym, że biskup Skvorac w swym wystąpieniu „nieprawdźiwie utrzymywał, że w Jugosławii nie ma dialogu ekumenicznego, określając nieścisłownie, że Kościół jugosłowiański jest Kościołem milczenia”. Kłamstwo, jak zwykle, ma krótkie nogi.

## KOBIETY PASTORAMI

Jak informuje Ewangelicka Służba Prasowa, w ubiegłym roku w 20 ewangelickich Kościołach krajowych RFN na stanowiskach pastorów pracowało 268 kobiet (na ogólną liczbę 11.857 pastorów). Z tej liczby 163 kobiety pełniły funkcje pastora jako jedyne zarządcy parafii. Parafii z jednoosobowym personelem pastorskim ogółem jest w RFN 10.382. Pozostałe 123 kobiety pracują w parafiach z większym personelem pastorskim.

W sprawie szybszego dopuszczania kobiet na stanowiska pastorów w Luterkańskim Kościele Finlandii wystąpił fiński Minister Oświaty Ulf Sundquist przed Synodem Kościoła. Socjaldemokratyczny minister mówił na posiedzeniu tego najwyższego gremium Kościoła Finlandii jako przedstawiciel Rady Państwa. Jego zdaniem 1975 rok, ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Kobiet, stanowi sprzyjającą okazję dla Kościoła, aby dopuścić do ordynacji kobiety-teologów. Specjalny Komitet Kościoła Finlandii wyznaczony

przez Synod ma przygotować na maj 1975 r. odpowiedni wniosek uzasadniający konieczność dopuszczenia kobiet do ordynacji i zajmowania stanowisk pastorów. Na czele tego Komitetu stoi profesor Seppo A. Teinonen. Należy podkreślić, że sprawa ordynacji kobiet w Finlandii zapoczątkowana została już w 1948 roku.

## 450 ROCZNICA ZGONU TOMASZA MUNTZERA

Z okazji przypadającej w 1975 roku 450 rocznicy śmierci Tomasza Müntzera (1489—1525), wielkiego reformatora ewangelickiego, zwolennika radykalnych reform kościelnych i politycznych (zniesienie chrztu dzieci i ponowny chrzest dorosłych — anabaptyzm, obalenie ustroju i wspólnota majątku itp.) oraz przywódcy powstania chłopów, Związek Kościołów NRD planuje zorganizowanie sympozjum teologicznego w Erfurcie (26—28.II.75), w Berlinie (5—7.III) oraz w Zwickau, miejscu zamieszkania Tomasza Müntzera (13—15.III.75). Podczas sympozjum planowane jest omówienie poglądów reformatorskich Müntzera, jego stosunek do Lutra, stosunek Müntzera do ruchu husyckiego itp.

## NOWE TŁUMACZENIA BIBLIJI W SKANDYNAWII

W listopadzie ub. roku Duńskie Towarzystwo Biblijne wydało nowe tłumaczenie Pisma św. Nowego Testamentu. Tłumaczenie na współczesny język duński dokonali; pastor Paul Seidelin i jego żona Anna Zofia. Tłumaczenie zostało przez fachowców ocenione pozytywnie. O powszechnym zainteresowaniu nowym tłumaczeniem świadczy bardzo szybkie wykupienie przez społeczeństwo pierwszego nakładu (25.000). W druku znajduje się już następny nakład. Duńskie Towarzystwo Biblijne nie ma zamiaru autoryzować tłumaczenia. Spodziewa się, że wiele parafii i zborów za zezwoleniem swoich biskupów będzie używało tego nowego wydania podczas nabożeństw.

Również Norweskie Towarzystwo Biblijne przygotowuje nowe tłumaczenie Nowego Testamentu na język norweski. Wydanie będzie miało format kieszonkowy oraz będzie wzbogacone ilustracjami. Przepuszczalnie na półkach księgarskich ukaże się w lutym 1975 r.



## Pionierzy ruchu ekumenicznego

### VEDANAYAGAM SAMUEL AZARIAH



Dla znalezienia miejscowości Vellalanvilai potrzebna jest bardzo szczegółowa mapa Indii. Wioska ta, zamieszkała przez 1000 mieszkańców, nie różni się od setki innych w okolicy. A jednak istnieje pewna różnica — wszyscy mieszkańcy Vellalanvilai są chrześcijanami. Miejscowość ta jest oddalona ok. 50 mil od Przyładka Komoryn, południowego cypla Indii. Okolice te były ośrodkiem pierwszego masowego ruchu misyjnego. Tutaj, w latach 1795—1796, misjonarze ochrzczili ponad pięć tysięcy ludzi.

W Vellalanvilai urodził się w 1874 r. **Vedanayagam Samuel Azariah**, jeden z największych działaczy chrześcijańskich i ekumenicznych naszego stulecia. Służbę chrześcijańską rozpoczął nie w Kościele, lecz w Chrześcijańskim Związku Młodych Mężczyzn. Jako sekretarz tej organizacji poświęcił główną uwagę pracy wśród studentów. Niemal od początku działalności niepokoił go fakt, że chrześcijanie indyjscy czynią tak mało dla ewangelizacji niechrześcijańskich części swego kraju, podczas gdy misjonarze z Zachodu głoszą Ewangelię w całych Indiach.

**V.S. Azariah** był głównym organizatorem międzywyznaniowego **Indyjskiego Towarzystwa Misyjnego** (*National Missionary Society of India*) w 1905 r. i został też jego pierwszym sekretarzem. Organizacja ta rozwijała działalność na zacofanych terenach Nizanu, znajdujących się na północny zachód od Madrasu. Po dwudziestu latach dysponowała ona 97 misjonarzami, pracującymi na pięciu różnych obszarach w Indiach.

Azariah odbywał szereg podróży z ramienia Chrześcijańskiego Związku Młodych Mężczyzn, podczas których wzywał gorąco studentów indyjskich, by poświęcał życie zwastowaniu Ewangelii wśród własnego narodu. Podczas jednego spotkania pewien student zwrócił się do Azariah'a zapytaniem: „Dlaczego Pan sam nie podejmuje działalności misyjnej?” Na takie wyzwanie istniała tylko jedna odpowiedź. Czołowy sekretarz Chrześcijańskiego Związku Młodych Mężczyzn przekształcił się w samotnego misjonarza. Azariah poprosił o ordynację i podjął pracę na obszarze Dornakalu, oddalonego wówczas od większych ośrodków miejskich. Cztery lata później, w 1912 r., został biskupem. Był **pierwszym Hindusem, któremu powierzono urząd biskupa w Kościele Anglikańskim**. Pod jego kierownictwem diecezja Dornakal stała się znana dzięki skutecznej działalności misyjnej prowadzonej zarówno przez duchownych, jak i ludzi świeckich. W okresie ponad trzydziestu lat jego episkopatu

liczba chrześcijan tej diecezji wzrosła z 50 000 do 150 000.

Azariah zetknął się z ruchem ekumenicznym już w jego zaraniu. Brał udział w I Światowej Konferencji Misyjnej w Edynburgu, w 1910 r., która zgromadziła 1200 uczestników. Niestety, przedstawiciele młodych Kościołów z tzw. Trzeciego Świata przybyło do Edynburga tylko osiemnastu, przy czym żaden z nich nie reprezentował swego Kościoła bezpośrednio. Wystąpienie Azariah'a na temat współpracy kościelnej między cudzoziemcami i autochtonami na polach misyjnych spotkało się z szerszym echem. Azariah rozpoczął od jasnego i otwartego stwierdzenia:

*Moja osobista obserwacja (...) pokazała mi, że stosunki między europejskimi misjonarzami i indyjskimi współpracownikami nie układają się od dawna tak, jak powinny. Poza tym w całym kraju zauważyć można pewne odosobnienie, brak wzajemnego zrozumienia i otwartej postawy, jak i brak szczerości w życiu i prawdziwej przyjaźni.*

Po wyliczeniu przyczyn takiego stanu rzeczy i zaproponowaniu różnych kroków, które należy podjąć, Azariah zakończył swe przemówienie w znamienny sposób:

*„Kościoł Indii będzie wspominał zawsze z wdzięcznością bohaterską i pełną samozaparcia pracę misjonarzy. Daliście nam dobrą dla nakarmienia ubogich (...) Teraz prosimy was o miłość. Dajcie nam przyjaźni!”*

Od Konferencji Edynburskiej Azariah poświęcił się całym ser-

cem służbie na rzecz jedności. Uczestniczył w prawie wszystkich ważniejszych zgromadzeniach chrześcijańskich, podczas których przedstawiał z realizmem blaski i cienie działalności misyjnej w krajach niechrześcijańskich. Podczas I Światowej Konferencji do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła w Lozannie, w 1927 r., bp Azariah mówił:

*„Jestem baptystą — powiedział mi pewien zaprzyjaźniony Hinduś — nie z przyczyn teologicznych, lecz geograficznych. Przez przypadek chrześcijanie indyjscy stali się członkami określonego Kościoła. Toteż nie jest im trudno zmieniać przynależność kościelną i przechodzić do innego Kościoła, o ile widzą tego potrzebę (...) Bardzo wielu chrześcijan indyjskich ma uczucie, że nie ponosi odpowiedzialności za rozłamy w chrześcijaństwie i nie chce też ich uwiecznienia. Siła przyzwyczajenia, finansowa zależność, wychowanie w określonej denominacji, a przede wszystkim przywiązanie do ojców duchowych, pomaga jeszcze w utrzymywaniu związku z poszczególnymi denominacjami. Ale sprawy te nie mogą na zawsze dzielić chrześcijan Indii (...) Ojcowie i bracia! Mieście na nas wzgląd, jeśli nie angażujemy się całym sercem w kontrowersje szóstego lub szesnastego stulecia. Ich wspomnienie zatrzuwa życie Kościoła. Może się zdarzyć, że kontrowersje te doprowadzą do całkowitego wyobcowania. W Europie i Ameryce jedność może być teoretycznie pożądanym ideałem. Dla Kościoła na polu misyjnym jest ona problemem życiowym. Rozłamy w chrześcijaństwie mogą być źródłem słabości w krajach chrześcijańskich. W krajach niechrześcijańskich są one grzechem i zgorzeniem”.*

Dziesięć lat później, podczas II Światowej Konferencji do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła, bpa Azariah'a poproszono po-

nownie, by w imieniu młodych Kościołów zaapelował na rzecz jedności chrześcijan. W słowach jego brzmiało pewne rozczarowanie, że mimo wszystkich pięknych mów o jedności, uczyniono w ostatnich latach tak niewiele dla jej zrealizowania:

*„Przywódca najniższej kasty w Indiach powiedział mi, że jego ludzie postanowili porzucić hinduizm i zastanawiali się, jaką winni przyjąć religię, aby przez nią nadać swemu życiu nową treść i wartość. Gdy rozmowa przechodziła na chrześcijaństwo — powiedział — zwraca mi się uwagę na wiele rozłamów w Kościele chrześcijańskim. W hinduizmie stanowimy jedność, czy zatem mamy być podzieleni w chrześcijaństwie? A ja — powiedział — nie mogłem dać im żadnej odpowiedzi. Czy muszę dodać, że także ja nie znam odpowiedzi? (...)”*

*Chcielibyśmy wiedzieć, czy rozważyliście dostatecznie ciężar grzechu, który polega na utrwalaniu rozłamów kościelnych i wzajemnego rozgorzyczenia we wszystkich Kościołach filialnych w całym świecie? Życzymy sobie, bo tych, którzy wyszli z młodych Kościołów i pracują dla jedności nie traktować jako źle poinstruowanych i nierozważnych ludzi, nie rozumiejących teologicznych problemów. Chcemy, byście nas traktowali poważnie, gdy mówimy, że problem jedności jest dla nas zagadnieniem życiowym. Nasza prośba brzmi: nie pomagajcie nam w utrzymywaniu rozłamu, lecz prowadźcie do jedności”.*

Ostatnie słowa bpa Azariah'a odnosiły się do nieszczęsnej roli, jaką Kościoły Zachodu mogą odgrywać świadomie lub nieświadomie, gdy z rozłamów, przeniesionych na pola misyjne, czynią stan trwały.

Bp Azariah należał też do grupy trzydziestu przedstawicieli młodych Kościołów, którzy uczestniczyli w II Światowej Konferencji Kościołów do Spraw Praktycznego Chrześcijaństwa w Oksfordzie, w 1937 r. Na zakończenie obrad władze zwierzchnie Kościoła Anglikańskiego podjęły niezwykłą decyzję, która polegała na zaproszeniu wszystkich członków Konferencji, bez względu na wyznanie, do Stołu Pańskiego. Znaczna część uczestników skorzystała z tego zaproszenia. Komunię św. rozdzielało kilku członków episkopatu anglikańskiego, wśród nich również bp Azariah.

Dążeniom na rzecz jedności bp Azariah starał się nadać konkretny kształt w Indiach. Od 1919 r. należał do czołowych przedstawicieli ruchu, który pragnął połączyć anglikanów, prezbiterian, kongregacjonalistów i metodystów w jednej organizacji kościelnej. Starania te zostały zrealizowane w 1947 r., kiedy powołano do życia Kościół Indii Południowych. Bp Azariahowi nie było jednak dane dożyć tego momentu, zmarł już bowiem w 1945 r., przeżywszy 71 lat.

Przez wiele lat bp Azariah był również bardzo wpływowym działaczem Międzynarodowej Rady Misyjnej. Ponadto piastował funkcję przewodniczącego Narodowej Rady Chrześcijańskiej Indii (*National Christian Council of India*). Jako zdolny administrator, człowiek modlitwy, nauczyciel i zapałony ewangelista, był biskup V.S. Azariah wielkim darem indyjskiego chrześcijaństwa dla Kościoła uniwersalnego.

PAWEŁ GŁOWACKI



## Abyśmy zdrowi byli

„Znowu o gruźlicy” — pomyśli Czytelnik! „Po co, przecież to problem dawno rozwiązany!” Otóż trzeba na wstępie stwierdzić, że z rozwiązaniem tego problemu wcale nie jest tak dobrze. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia liczbę ludzi zakażonych gruźlicą na świecie ocenia się na półtora miliarda osób. Oczywiście, różnie to się przedstawia w różnych krajach. Na przykład na 100 tysięcy ludzi — na gruźlicę choruje w Indiach około 3000 osób, podczas gdy w Danii — około 30 osób. W Polsce dane te przedstawiają się następująco: chorych na czynne postaci gruźlicy jest 447 osób na każde 100 tysięcy, a więc mniej więcej jeden chory na 200 osób. Naturalnie nasza sytuacja, porównując z Indiami, przedstawia się dobrze.

Warto więc chyba wiedzieć coś o tej chorobie, w obecnych czasach już uleczalnej, lecz należącej nadal do poważnych chorób społecznych. A więc przede wszystkim:

### CO TO JEST GRUŹLICA

Gruźlica jest chorobą zakaźną, wywołowaną przez bakterie, zwane bakteriami Kocha od nazwiska ich odkrywcy, a ze względu na ich kształt — często prątkami Kocha.

Gruźlica atakuje najczęściej — bo w blisko 95% przypadków — płuca, ale może zajmować i inne narządy, jak gruczoły limfatyczne, kości, stawy, nerki, opony mózgowo, jelita, skórę, a nawet oczy. Samo zakażenie prawie zawsze następuje na drodze kropelkowej, to znaczy przez wdychanie zawieszonych w powietrzu drobnocząstek kropelki wydzieliny z ust chorego. Mikroskopijne takie kropelki zawierające wielkie ilości żywych prątków wydostają się z ust chorego w czasie mówienia, a szczególnie obficie w czasie kaszlu. Po pewnym czasie kropelki te opadają

i wysychają, ale zawarte w nich żywe prątki mogą ponownie wzbici się z kurzem w powietrze zakażając otoczenie.

Prątki Kocha charakteryzują się dużą żywotnością i odpornością. W środowisku wilgotnym i ciemnym mogą być całe tygodnie, nie tracąc zdolności zakażenia. Stosunkowo szybko giną pod wpływem promieni słonecznych.

Dużo rzadszym obecnie źródłem zakażenia jest mleko pochodzące od krów chorych na gruźlicę. Przy ścisłej kontroli weterynaryjnej są to wypadki sporadyczne.

Z tego co powiedzieliśmy wynika, że im mniej w danym środowisku jest chorych, tym mniejsze jest ryzyko nowych zachorowań. Dlatego podstawowym kierunkiem nowoczesnej walki z gruźlicą jest jak najwcześniejsze

wykrywanie nowych zakażeń. Naturalnie, ma to także ogromne znaczenie i dla samych chorych, ponieważ im wcześniej wykryje się chorobę, tym szybciej można ją wyleczyć.

### WCZESNE WYKRYWANIE ZAKAŻEŃ

Gruźlica należy do nielicznych schorzeń, których objawy odczuwane przez chorego, czy zauważone przez otoczenie, występują stosunkowo późno, często wówczas, gdy zmiany w płucach są już mocno zaawansowane. Do wczesnego wykrywania zakażeń gruźliczych u młodzieży powyżej 15 lat i u dorosłych służą badania małowidzowe, inaczej radiofotografie. Polegają one na fotografowaniu obrazu powstającego na ekranie fluorescencyjnym przy prześwietlaniu klatki piersiowej promieniami Roentgena. Przy tym rodzaju badania dawka promieniowania jest wielokrotnie mniejsza niż przy zwykłym prześwietleniu i całkowicie nieszkodliwa dla badanego. Metoda ta pozwala również na wykrywanie nowotworów płuc nie dających jeszcze objawów, co ma poważne znaczenie dla ludzi starszych.

Metoda radiofotografii — względnie tania, szybka, dokładna i dla badanych nieszkodliwa — jest szczególnie przydatna do badań masowych, obejmujących ludność całej dzielnicy, miasta, powiatu, wreszcie kraju. Tylko bowiem tym sposobem jest możliwe wykrycie i poddanie leczeniu wszystkich chorych stanowiących źródło dalszych zakażeń. Warunkiem koniecznym jest jednak masowe stawiennictwo wszystkich mieszkańców w wyznaczonych terminach. A to nielatwo jest uzyskać. Ludzie lekceważą sobie wezwanie, stronią od badań, uważając je za niepotrzebne, bo „oni wiedzą, że są zupełnie zdrowi” i tak dalej... Dotychczasowa akcja badań masowych wykazała, że dopiero dwu- lub trzykrotne dobrze prze-

prowadzone badania w odstępach mniej więcej dwuletnich pozwoliły na faktycznie wydatne zmniejszenie liczby chorych na danym terenie, a więc tym samym zmniejszenie liczby i nowych zakażeń.

Inaczej przeprowadzamy badania u dzieci i u młodzieży do lat 15. Są to próby tuberkulinowe. Nie stosuje się tu promieni Roentgena, lecz wykorzystuje zdolność organizmu do reagowania na jady bakteryjne. Badanie polega na wprowadzeniu w skórę przedramienia, przy pomocy zastrzyku, bardzo niewielkiej ilości jądów prątków gruźlicy, bez żywych bakterii. Jeśli organizm dziecka nie został dotychczas zakażony, skóra pozostaje niezmienną; w innym przypadku występuje niewielkie stwardnienie — nacieczenie. W pierwszym

wypadku mówimy, że wynik próby był ujemny, w drugim — dodatni. Dzieci z odczynem ujemnym poddaje się szczepieniu BCG. Trzeba zaznaczyć, że u dzieci, u których poprzednie szczepienie jeszcze jest efektywne, odczyn jest zawsze dodatni i tych dzieci nie szczepi się.

### LECZENIE

Mimo wielkich postępów współczesnej medycyny, leczenie gruźlicy jest nadal długotrwałe, wymagające od chorego cierpliwości i systematyczności. W przypadkach niepowikłanych okres leczenia przewiduje się na 12 do 14 miesięcy, z tym oczywiście, że tylko pierwsze parę miesięcy chory przebywać musi w szpitalu lub sanatorium, później leczy się w przychodni przeciwgruźliczej, a w ostatnich miesiącach leczenia zwykle może nawet wrócić do pracy.

Prawidłowo leczona gruźlica jest obecnie całkowicie uleczalna. Inaczej przedstawia się sprawa z gruźlicą nieleczoną lub leczoną niesystematycznie. Niestety zdarza się dość często, że chory — uważając się z powodu dobrego samopoczucia za wyleczonego — przerywa samoleczenie. Skutkiem tego następuje zaostrenie się procesu chorobowego, rozległe zmiany gruźlicze w tkance płucnej, powstawanie jam i wreszcie przejście choroby w stan chroniczny, nieuleczalny, powodujący stałe wydalanie prątków (chory prątkujący) i stała zakaźność dla otoczenia. To samo odnosi się do chorych przyjmujących leki w zmniejszonych dawkach niż to mają przepisane przez lekarza lub przyjmujących leki nieregularnie.

Nowoczesne leczenie gruźlicy polega na stosowaniu leków działających bakteriobójczo bezpośrednio na prątki gruźlicy oraz na stworzeniu choremu jak najlepszych warunków bytowych, ułatwiających organizmowi walkę z chorobą. Nieodpowiednie postępowanie chorego w okresie

kuracji bardzo ją komplikuje i przedłuża. Szczególnie idzie tu o nieregularne i niepełnowartościowe odżywianie, palenie papierosów i — co najgroźniejsze — picie alkoholu. Trzeba pamiętać, że alkohol w znacznym stopniu uszkadza wątrobę, co z kolei utrudnia lub wręcz uniemożliwia przyjmowanie wielu leków przeciwpłatkowych, wymagających sprawnego funkcjonowania wątroby.

### ZAPOBIEGANIE GRUŹLICY

Ważniejszym jeszcze problemem niż leczenie jest zapobieganie gruźlicy. Potrafimy już w wielu przypadkach nie dopuścić do zachorowania przez zwiększenie odporności organizmu. Zwiększamy odporność przez właściwy tryb życia, przestrzeganie higieny i szczepienia.

Szczepienia tzw. BCG dzieci polegają na sztucznym zakażeniu młodego organizmu, który dotąd nie zetknął się z gruźlicą, co sprawdzamy przy pomocy prób tuberkulinowych. Szczepi się ściśle określoną dawką prątków osłabionej zjadliwości. Taką odmianną prątków, w początku bieżącego stulecia, wyhodowali uczeni francuscy Calmette i Guerin, stąd nazwa szczepionki „Baccillus Calmette-Guerin”, czyli w skrócie BCG. Szczepienie wywołuje reakcję odpornościową organizmu nie tylko na prątki BCG, ale również na inne prątki gruźlicy pochodzące z przypadkowego zakażenia. Odporność uzyskana przez szczepienie trwa parę lat, trzeba więc szczepienie powtarzać każdorazowo, oczywiście po próbie tuberkulinowej.

Szczepienia BCG są istotnym czynnikiem w zapobieganiu gruźlicy, ale nie jedynym. Równie ważne jest przestrzeganie zasad higieny. Będzie to więc racjonalny tryb życia, regularne i właściwe odżywianie, odpowiednia ilość snu, przebywanie na świeżym powietrzu, uprawianie sportów, w ogóle wszystko, co hartuje organizm i zwiększa jego siły odpornościowe. Osłabienie organizmu, niedostateczne i niepełnowartościowe odżywianie, szczególnie niedobór białka i witamin, brak ruchu na świeżym powietrzu, a także kurz i brud w domu, w szkole czy w miejscu pracy — to wszystko sprzyja zachorowaniu. Również papierosy i alkohol, szczególnie u osób młodych, zmniejszają odporność organizmu na zakażenie.

Ustawa Sejmowa z dnia 22 kwietnia 1959 roku przyznała bezpłatne leczenie wszystkim

chorym na gruźlicę, prawo do zastrzyków chorobowych w ciągu 12 miesięcy oraz wiele innych przywilejów. Mamy więc realne możliwości zwalczania gruźlicy w naszym kraju, a kiedy to nastąpi — zależy tylko od nas.

A.M.

Strzecha w cieniu drapaczy chmur

(ciąg dalszy fragmentu drukowanego w „Rodzinie” nr 7)

akże twardą obral drogę. Wstąpił na nią i szedł mimo kamieni padających, mimo oszczerstw — zawsze pełen entuzjazmu — bo zawsze i wszędzie świecił mu najpiękniejszy cel — wolna i sprawiedliwa Polska. Jego życie było płomieniem zrodzonym z miłości ludu i pozycji wieszczów.

Pozwólcie, że przypomnę jeszcze urywki wspomnień ogłoszonych na łamach „Dustrowanego Kuriera Codziennego” w dniu 29.VI.1936 pt. Przedwiośnie Polski. Ich autor, już wspomniany dr Kazimierz Lewandowski, tak pisze:

„(...) Hodur był herosem, godnym pióra autora Henfowskiego. Żywot fantastyczny, namiętny, reformatorski, coś z Buddy i Mahometa. Dziś z Rzymem na bakier, muruje Polskę w Ameryce, wydaje „Rolę Bożą” w Scranton. Toteż jest jedną z ciekawych postaci naszego „Przedwiośnia”.

Dzisiejszy biskup kościoła narodowego, Hodur, był nadwornym portrecistą profesora: rysował Rypla tak świetnie, że w Ryplografii mógł się nazywać specjalistą. Jego Ryple zyskały uznanie u wszelkich innych portrecistów, włącznie z Wyspiańskim i Mehofferem. Szkoda niepowetowana, że Hodur, bagatelizując doczesne sukcesy, brał te arcydzieła „pod placki”. Robił je przeważnie w jednym ruchu, tj. Rypel komentujący aoryst”.

Komplikacja tej pozy nie miała sobie równych pomiędzy rzeźbami całego świata.

Hodur był też malarzem religijnym. Był czas, że mieszkaliśmy razem na Czarnej Wsi, na strychu. Całe nasze bogactwo i umeblowanie stanowiły dwa sienniki. Na tych siennikach grywaliśmy w szachy, po osiem godzin partia. Za to ściany naszego poddasza przedstawiały wysoką wartość artystyczną, ponieważ na tych ścianach uprawiał Hodur malarstwo, religijne.

Były to także „szkice od ręki”, wykazujące jednak wielki talent rysunkowy. Wszelako zamiast iść do muzeum, zostały na miejscu, a potomność schowała je pod tapety. Dziś grzmie Hodur na „rzymków”, pisze bulle, zwołuje synody i sobory i wysyła coraz nowych biskupów swego kościoła narodowego w Scranton.

Lecz jutro, gdzie jutro świata, jak pyta Krasieński — a ja zapytam: Lecz te portrety, gdzie te portrety? Dawajcie!

— Wielka szkoda, że nic nie zachowało się z tego, tak ciekawego okresu. Owo poddasze to prawdziwe muzeum — mówi z żalem pan Ernest. — Wyznawcy złotem by zapłacili i każdy okruczeństwo przeniesliby do Ameryki, aby z czcią przechować w katedrze w Scranton.

— Pewnie sam Hodur uważał je za igraszkę bujnej młodości i nie przywiązywał wagi do nich. W późniejszym okresie odrzucił pędzel, chwycił dłuto rozpalone w ogniu ewangelii narodowej i zaczął rzeźbić dusze na miarę dobrego Polaka i szlachetnego człowieka.

— Muszę poszukać tego poddasza, ale kóż by o nim pamiętał?

— Później seminarium. Och, tłukł chłopskimi skrzydłami, wciąż pętany, w kraty poświęconej kłatki. Było mu za ciasno. Wolałby, aby go namaszczone płomieniami poezji romantycznej, niżli olejami świętymi. Był chluba seminarium duchownego w Krakowie. Jednakże... Zatarł z władzą, usiłującą ująć w więzy duszę, karmić nauką średniowiecza. Wtedy wystąpił pięciu kleryków z Hodurem na czele. Między nimi znalazł się też profesor Popiołek, godny największej czci, wychowawca najzarliwszych Polaków na Śląsku, badacz dziejów Śląska, autor wybitnych dzieł i szlachetny człowiek”.

Kleryk Hodur dopłynął do Ameryki i ukończył chlubnie seminarium w Scranton, został wikarym, proboszczem słowackiej parafii i bogatym polskiej. Wszędzie rozwijał działalność według najwznioślejszych nakazów ewangelii i ojczyzny. Piętnował zawiść, pychę, chciwość, zarczmialość. Rozżarzoną słowem chciał wypalić zło z duszy. Miał odwagę wolać: „To nie synowie Chrystusa, ale to faryzeusze, pyszni, samolubni, chcieli władzy i majątków hurza kościoła, dzieła Boże”. Jego działalność objawiała się nie w słowach, ale w czynach: „Oddajcie Ojczyźnie uczucia Wasze, mienie Wasze, życie Wasze, gdyby się tego od Was Ojczyzna domagała miała”. — Można zamknęli Boga w murach kościoła, aby w życiu nie mógł zamieszkać.

Mógł żyć w dostatkach, zdobywać coraz wyższe godności i dostojęstwa. Wzgardził nimi w drodze do człowieka. Okazał się krnąbrny, uparty chłop. Zarażał pocztowych, ciemnych kmiotków dumą narodową. Nie mógł obojętnie patrzeć na wyznawanie polskich rzez przez biskupów i stanął po stronie skrzywdzonych. Jak wyżej wspomniałem, porzucił bogatą parafię, a skazał siebie

na bezgraniczne trudy, na przesładowania, na ohelgi, na poniewierkę... Wierzył w sprawiedliwość. Tam w Rzymie ojciec, tam zastępca Chrystusa, tam opoka Piotrowa... Postanowił zanieść skargę skrzywdzonych przed tron papieski, wierząc, że uciśnieni odniosą zwycięstwo. Choćby na kolanach, to będzie błagał. Tam, za oceanem, synowie zawsze wiernej i niezłomnej... Tysiączne rzesze skazane na zagładę, wydziera się im mową polską, druzgocące się krzyżem serca polskie. To kościoty nie z kamieni, nie z cegły, ale w ich ściany wmurowane serca płonące wiarą polską.

Postanowił i wykonał w 1898 roku. Pojechał do Rzymu upomnieć się o prawa należne do polskiego państwa.

Powędrował śladami Adama Mickiewicza. Czciel wielkości wieszczca, pokorny uczeń płynął nakazem Ody do młodości. Postanowił przemówić głosem Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego i ewangelii wyrwać głównie zapalone miłością człowieka.



...ahy kościoty i majątek kościelny, zbudowany wysiłkiem polskiego ludu, był własnością ludu polskiego. ...ahy niemieccy i irlandzcy biskupi nie narzucali swoich księży bez zgody parafii, gdyż oni odbierają mowę, ducha, wynaradawiają polski lud. ...dzisiaj lud polski jest pozbawiony obrony, wypędzony obca mową z kościoła, który zbudował z dobrowolnych ofiar, z wdwojnego grosza, zapracowanego w najcięższych warunkach...

Ks. Hodur wolał w imieniu polskiego ludu tak bardzo opuszczonego, zaklinał, błagał, płakał łzami skrzywdzonych tułaczy, wygnanych z ojczyzny. Wierzył, że u słów kryzys znajdzie sprawiedliwość. W niedługim czasie przekonał się, że płomienie tych główni wyrzuconych z serc nie tknęły murów, ani purpury, ani złoczonych pastorałów. Łatwiej skruszyć tablice marmurowe. Czyż kamień zapali się ogniem? Czyż w kamieniu zapulsuje krew żywa? Głos watykański potępił buntownika oszalałego miłością prawdy, kij watykański odpędził niegodnego, bo zarazem ewangelia, rozgorzałego poezją wieszczów. Ks. Hodur wywłócił się spomiędzy marmurów, jakby dźwigał tysiące krzyżów.

— Kościół bez Polski. (str. 116—120)

( . . . . . )

Zawsze to samo podłoże, zawsze takie samo zakończenie. Na przestrzeni wieków tysiące przykładów to potwierdza. Watykan nigdy nie wysłuchał nawet najboleśniejszej skargi polskiego narodu, tej wiernej córy Rzymu.

— Na kolana przed naszym tronem...

Wyznawcy zbuntowanego kościoła w Ameryce czekali na powrót swego wysłannika. Modlili się o zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Widzieli w osobie papieża, królującego na tronie św. Piotra, najwyższego sędziego, pasterza, pokładali w nim ufność.

Ks. Hodur, po drodze z Rzymu porozrzucał watykańskie krzyże, wciąż widział scenę Kordiana przed papieżem. To Słowacki pomagał strącać te straszliwe brzemiona. Stał na ambonie w Scranton, aby zdać sprawę z pielgrzymki, jaką odbył do Rzymu, do stolicy apostołskiej.

Setki oczu z wszystkich stron kościoła, zawisły na wargach, na oczach.

Ksiądz Hodur w drżących palcach trzymał pismo. Był głęboko wzruszony. Zdawał sobie sprawę z ważności tej chwili. Powoli czytał

wyroki, jakby z siebie wyważał kamienie wrośnięte w ciało i w duszę.

— Pan mówi: jeśli cię gorszy ręka twoja albo noga, odetnij ją i odrzuć...

— Apostoł powiedział: Oddzielcie zło i wyrzućcie je z środka swego.

— Albo: jeśli twój brat stanie się porubcą, albo chciwcem, albo gwałcicielem bałwanów, złośnikiem, opilcą, gwałcicielem, nie spożywajcie z nim chleba.

Przestał mówić. Chyba zabrakło sił i głosu. A może konał i oddawał ostatniego ducha swego w słowach, które musi wypowiedzieć.

...Spełniając przeto nakazy Pańskie i Apostolskie odcinamy ostrzem kościelnej ekskomunikacji członek chorey, nie przyjmujący lekarstwa, upomnienia naszego, aby przypadkiem nie zatrul reszty ciała świętego kościoła.

Ksiądz Hodur, wychowany w bezwzględnym posłuszeństwie, spętany powrozami karności, powinien upaść na kolana, czołgać się w prochu przed tronem, aby go podeptała stopa w pantoflu papieskim.

— Zetrę twoje zuchwalstwa, zniweczę twój bunt niegodny kapłana.

Chyba to głos odważył kamień leżący na wargach, chyba to popekały powrozy pętające tak długo ręce.

...Wyklinamy go, rzucamy na niego anatema i oddajemy go szatanowi i aniołom jego i potępięć wszelkiej niegodziwości na tak długo, aż od szatana odstąpi i żywot swój poprawi, pokutę rozpocznie, uczyni zadość kościołowi, który zniewarzył i uratuje duszę swą od zatracenia.

To najwyższa władza, w imię Chrystusa ukrzyżowanego, rzuciła kłótwę według najsurowszych i najciemniejszych wzorów średniowiecza, które otwierało czeluście piekielne i wzywało na pomoc złe moce.

— Oddajemy go szatanowi na zatracenie ciała, aby mógł zbawić duszę swoją.

— Nieważne są rozgrzeszenia ks. Hodura, nieważne nasze, nieważne błogosławieństwa. Kto zrywa z biskupami, ten zrywa z papieżem, ten zrywa z Bogiem, bo papież jest Jego zastępcą na ziemi...

Ks. Hodur wyklęty, wzgardzonymi rękami, które trzeba odrąbać, wyrwał cegły z budowli wznoszonej przez stulecia i rzucał w zamarły tłum — wpatrzony w swego pasterza. Wszyscy obecni powinni wtargnąć na kazalnicy, zawlec go, podeptać ciało zbuntowane, a potępione przez stolicę apostołską. Nikt nie powstał, nikt nie zawołał — zamilcz. — To on burzył świątynię, w jakiej zrodzili się, wychowywali od dzieciństwa, w jakiej wyrastali przez lata.

Ks. Hodur ostatnie zdanie odczytał coraz słabszym głosem.

A wszyscy niech odpowiedzą: — Niech się tak stanie! Niech się tak stanie! Niech się tak stanie!

Ledwo tchnął szeptem, od którego zdrząły kamienie i ludzie. Złożył pismo struchlałymi palcami. Uniósł głowę. Powiół wzrokiem po zebranych, zatrzymując go na mgnienie na każdym i zapytał:

— Co mam czynić? Ukorzyć się? Paść na kolana, odwołać błędy i odstąpić od ciebie, skrzywdzony ludu?

Wtedy posadzki i mury ożyły, a spod gruzów zburzonej świątyni dobył się głos żywcem zagrzebanych, zrazu słaby, omdlały, ale nabierał mocy i rozebrzmiał jak w dni uroczyste Zygmunta dzwon, głoszący odrodzenie.

— Nie ustąpimy. Z tobą idziemy. Przy tobie zostaniemy.

Teraz tłum runął ku ambonie. Powstał nieczym niewypowiedziany zapał. Nieznajomi rzucali się w ramiona, jakby bracia po długoletniej rozłące. Ściskali się i całowali. Drudzy bili w dzwony. Wreszcie inni cisnęli się do ołtarza wołając: — Bóg z nami! Bóg nie opuści swoich dzieci!... Bóg z nami! (str. 130—133) (cdn.)



## „W roztokach”

### WŁADYSŁAWA ORKANA

W kilku poprzednich numerach „Rodziny” dość szczegółowo zapoznaliśmy naszych Czytelników z twórczością wielkiego pisarza społecznika i moralisty — Jana Wiktora. Przy omawianiu twórczości tego pisarza wspomnieliśmy o wielkim wpływie, jaki na Jana Wiktora wywarła osobowość i twórczość Władysława Orkana. W dzisiejszych lekturach pragniemy więc zachęcić wszystkich do sięgnięcia po dwutomową powieść Władysława Orkana „W roztokach”.

Władysław Orkan urodził się w 1875 roku w górskiej wiosce Poręba Wielka, leżącej w Gor-

cach, na stokach Turbacza. Dziś w miejscu jego rodzinnym jest muzeum Orkana, a lasy porastające Turbacz nazwane zostały Rezerwatem Orkana. Twórczość literacką rozpoczął w wieku lat dwudziestu, w roku 1898 ukazuje się pierwszy tom dwudziestotrzyletniego Orkana — „Nowele”. W dwa lata później ukazuje się zbiór opowiadań „Nad urwiskiem”. W tym też czasie Orkan pracuje nad powieścią „Komornicy”. W roku 1902 „Kurier Lwowski” rozpoczyna druk nowej powieści Władysława Orkana „W roztokach”.

Krytyka literacka uznała powieść „W roztokach” za osiągnięcie dojrzałego już talentu młodego pisarza. Tło obyczajowe powieści stanowi życie wsi galicyjskiej, życie biedoty. Na tle niezwykle pięknego krajobrazu, nakreślonego przez pisarza z wielką sugestywnością i plastycznością, we wsi Przysłop umieszcza Orkan akcję powieści. Jest to jedna z tysiąca bliźniaczych wsi w tamtej Polsce — biedna, dotkliwie odczuwająca brak ziemi, rozwarstwiona, skłócona, głodująca na przednówku. Bohaterowie powieści, a zwłaszcza Franek Rakoczy, są wyrazicielami pragnień

i tęsknot pisarza do lepszego świata, do lepszej przyszłości. Rakoczy jest szlachetnym i samotnym wśród biednej, zacofanej wsi, marzycielem, który już wtedy we wspólnej pracy, we wspólnocie wiejskiej upatrywał jedynej możliwości poprawienia doli chłopów, jedynej możliwości dla wsi.

Powieść „W roztokach” jest wybitnym dziełem literatury polskiej. Składa się na to zarówno bardzo piękny język, plastyczność i malarskość wyobraźni pisarza, jak i wielki humanizm, wielka wrażliwość pisarza. Powieść ta jest lekturą, którą każdy z nas — wychowany w kręgu polskich spraw i polskiego języka — znać powinien.

### CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?

**Pamiętniki robotnika**, Baranowski S. Wydawnictwo Łódzkie, s. 172, cena 15 zł.

*Wspomnienia łódzkiego robotnika, obejmujące okres od roku 1914 do pierwszych lat Polski Ludowej, ukazujące obraz życia społecznego, obyczajowego i politycznego Łodzi zwłaszcza rodzin robotniczych.*

**Zwierzęta w służbie człowieka**, Hyams E. PWN, s. 268, cena 28 zł.

*Autorem tej książki jest angielski popularyzator wiedzy o zwierzętach. W pozycji tej informuje gdzie i kiedy poszczególne zwierzęta rozpoczęły proces udomowienia. Przykładowo: opisuje jak rozpoczął się proces udomowienia psa, kozy, owcy, konia, ptactwa domowego itp. Ukazuje też próby hodowli ryb morskich i perspektywy wykorzystania zasobów morza dla dobra ludzkości.*

**Nowe sploty**, Szymańska I., Wydawnictwo Watra, s. 168, cena 36 zł.

*Zbiór podstawowych wiadomości o dzianinach, wzorach, ściegach i pozycjach ich wykorzystania. Książka jest ilustrowana fotografiami gotowych modeli, posiada też próbki splotów i wykroje.*

**Opowieści o Siedmiu Mędracach**, Malewska H., Czytelnik, s. 399, wyd. 2, cena 28 zł.

*Autorka opowiada o ludziach, którym w starożytności nadano miano „mędrców”. Akcja powieści toczy się na przelomie VI—VII wieku przed naszą erą. Pisze tu o Pitakosie, Talesie z Miletu, Heraklucie z Efezu, Pitagorasie i in., przy czym daje bardzo sugestywny obraz starożytnej Grecji. Książka wzbogacona jest mapką i wykazem osób historycznych.*

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

Czekała go jeszcze większa niespodzianka. Oto w sobotę, pomimo tego, że w ambulatorium czekało na opatrunki jeszcze sześć osób. Lucja zostawiwszy dla Donki instrukcje sama poszła do Radoliszek. Gdy po dwóch godzinach wróciła i zapytała ją co się stało, powiedziała tak jakby chodziło o rzecz zupełnie zwykłą: — Przecież dzisiaj mamy ten bal w Kowalewie i musiałam pójść do fryzjera, by mnie uczesać.

Teraz dopiero zauważył na jej głowie jakieś dziwne fiołki i loki. Nawet ładnie jej w tym było. Nie mógł się jednak zdobyć na powiedzenie czegoś więcej jak: — No, naturalnie, naturalnie.

W duszy jednak wcale nie myślał, by to było rzeczą naturalną. Przy obiedzie zauważył, że miała też paznokcie wylakierowane na różowo.

— Nie powinienem temu wszystkiemu się dziwić — perswadował sobie. — Jest młoda, a pędzimy tutaj taki szary i bezbarwny tryb życia. Ten bal jest dla niej zdarzeniem.

Lucja jednak myślała nie tylko o sobie i o swoim wyglądzie. Przekonał się o tym, gdy szukając w szafie czarnego ubrania nie znalazł go i dopiero rozejrzawszy się po pokoju zobaczył je rozwieszzone na krzesle. Było świeżo wyczyszczone i wyprasowane.

O godzinie szóstej zajęły konie. Sadowiąc się obok Lucji w bryczce Wilczur poczuł zapach perfum. To zdeprymowało go do reszty i by pokryć zamieszanie, zaczął obszernie opowiadać Lucji o jakiejś skomplikowanej operacji dwunastnicy, o której przeczytał w świeżo otrzymanym miesięczniku lekarskim. Ten temat zajął im całą drogę.

Bale w Kowalewie i we wszystkich innych dworach owych stron, dość znacznie różnią się od podobnych zabaw w stolicy. Różnią się przede wszystkim tym, że zaproszeni goście nie uważają sobie za punkt honoru przyjechać jak najpóźniej, lecz właśnie na oznaczoną godzinę, a czasem i na kilka godzin wcześniej. Toteż

gdy Lucja z Wilczurem wysiadali przed gankiem kowalewskim, wewnątrz już było rojno i gwaro. Na powitanie do bryczki wybiegł młody gospodarz, a za nim przydreptała jego matka. Na ganek wyszło jeszcze kilka osób, by zobaczyć kto przyjechał.

Wilczur i Lucja spośród kilkudziesięciu obecnych gości znali zaledwie kilka osób. Poza Pawlickim i proboszczem, byli to przeważnie ziemianie z bliższych i dalszych okolic, ich żony, siostry, córki lub matki. Nie dotarł tu jeszcze modny zwyczaj odmładzania się i matki wyglądały istotnie jak matki, żony jak żony, a córki jak córki. Matki obsiadły kanapy, żony skupiły się w bocznym saloniku zawzięcie rozprawiając o sprawach gospodarskich, panny stały grupkami szepcząc, śmiejąc się i zerkając ku jadalni, gdzie padano dla panów wódkę i przekąski.

Panowie bez różnicy wieku zgromadzili się stojąc przy stole. Rozmowa tu była ogólna. Przyszedł okres polowań i to zajmowało uwagę wszystkich, starych i młodych, doświadczonych myśliwych i początkujących.

Tymczasem w salonie rozległy się pierwsze tony strojonych instrumentów. Sprowadzony z Radoliszek zespół orkiestrowy nie był wprawdzie liczny, gdyż składał się z trzech osób: pianisty, skrzypka i harmonisty, ale za to wypróbowany i cieszący się w całej okolicy dużym wzięciem.

Zwolna młodzi panowie wynurzali się z jadalni i teraz dopiero pan Jurkowski zaczął przedstawiać ich Lucji i Wilczurowi. Oboje ze słyszenia znani byli już wszystkim od dawna. Nie tylko dlatego, ale dzięki urodzie Lucji, wkrótce dokoła nich zebrało się sporo młodzieży i wraz z dźwiękami pierwszego walca Lucja zaproszona została do tańca. Z kolei Pawlicki poprosił Jurkowską i wkrótce salon zapełnił się wirującymi parami. Przekąska, a raczej wypite przy niej nalewki doskonale wpłynęły na humor mężczyzn i na ochotę do kręcenia się przy dźwiękach muzyki. Panie i tej podniety nie potrzebowały, gdyż sam taniec był dla nich podniętą.

Lucja wyglądała ładnie. Mówiło jej to nie tylko lustro, w który za każdym okrzykiem salonu kontrolowała swoją powierzchowność, lecz i spojrzenia wszyst-

kich mężczyzn. Były tu kobiety i młodsze od niej, i lepiej ubrane, lecz mogła się nie obawiać braku powodzenia.

Niestrudzona orkiestra prawie nie robiła przerw, a ponieważ danserów było więcej niż danserek, Lucja na krótkie zaledwie chwile przysiadła, by odpocząć i znowu ją ktoś porywał do tańca.

W dalszych pokojach starsi panowie zasiedli do brydża. Wilczur jednak, który w karty grać nie umiał i nie lubił, stał na progu salonu rozmawiając z panią domu. O ile to możliwe nie spuszczał wzroku z Lucji i nie mógł się pozbyć dziwnego uczucia, że stała się dlań obca i daleka. Wydawało mu się, że ten polsk w jej oczach, te żywe rumieńce, ten uśmiech zalotny, że wszystko to jest czymś nienaturalnym i jakby nieprzyzwoitym. Nie licowało z jej powagą i z jej wartościową wewnętrzną, którą tak wysoko oceniał, owo bezmyślne kręcenie się w ciasnej przestrzeni, w natłoku tańczących, przeginanie się w biodrach, niemal kokieterijnie przechylenie głowy. To nie była Lucja.

Nie pomagały żadne refleksje. Na próżno tłumaczył sobie, że wszystko jest w porządku, że tak być powinno, że Lucja jest młodą dziewczyną, a taniec od wieków jest przywilejem właśnie młodych dziewcząt, że to raczej dobrze o niej świadczy: umie pracować intensywnie, pożytecznie i poważnie, umie głęboko patrzeć na sprawy życiowe i na swoje obowiązki, a jednocześnie potrafi być wesołą i naturalną, bawić się tak, jak bawia się inne kobiety w jej wieku. Wszystko to było słuszne i przekonujące. O ile jednak mózg przyjmował to do wiadomości i akceptował, o tyle gdzieś w emocjonalnych ośrodkach tym silniej występował sprzeciw.

Oto Lucja w objęciach swego partnera przesunęła się w tańcu obok Wilczura i uśmiechnęła się doń ciepło i serdecznie. Odpowiedział jej uśmiechem, lecz natychmiast odwrócił głowę. Musiała to zauważyć. Gdy tylko orkiestra umilkła, zbliżyła się do niego:

— Jak tu przyjemnie, prawda? — zapytała.

— O tak — powiedział bez przekonania.

(cdn.) (88)



## Rozmowy z Czytelnikami

Nasza stała i wierna Czytelniczka z Warszawy P. Wiesława B. po raz pierwszy zetknęła się z tygodnikiem „Rodzina” 12 lat temu, gdy miała zaledwie 15 lat. Od pierwszej chwili zorientowała się, że nie jest to pismo rzymskokatolickie, ale jego treść mocno ją zainteresowała. W tajemnicy przed rodzicami chodziła do kościoła polskokatolickiego, aby uczestniczyć we Mszy św. odprawianej w ojczywym języku. Spotkanie z Kościołem Polskokatolickim stało się dla młodziutkiej Wiesi początkiem jej tragicznych losów, które opisuje z wielką powagą, bez cienia skargi i chęci zaimponowania.

Mieszkała w dziwnej i głuchej wsi — jak pisze — gdzie proboszcz rzymskokatolicki nie znał ekumenizmu. W domu tym nie było jej danym dzielić szczęście z rówieśnikami, wychowywanymi w innej atmosferze, od momentu „duszpasterskiej wizyty” księdza proboszcza, kiedy to w obecności rodziców i organisty kazał jej spalić wszystkie egzemplarze „Rodziny” i przystąpić w najbliższą niedzielę do niego do spowiedzi, w przeciwnym bowiem razie wyłączy ją i jej rodziców z Kościoła. Groźba kapłana przeraziła 15-letnią Wiesię. Poszła do spowiedzi. Pism Kościoła Polskokatolickiego jednak

nie spaliła. Ukrywała je przed matką i babcią. Ojciec nie zajął stanowiska ani za, ani przeciw.

Ksiądz proboszcz zatroszczył się o zbawienie duszy Wiesi: nakłonił jej matkę, aby oddała córeczkę do zakonnicy, gdzie zapewni sobie zbawienie i nauczy się zawodu. I tak zamknęły się za nią bramy klasztoru.

„Zakonnice mnie nie uczyły — pisze Pani Wiesława — ale każały pracować ponad siły. Mówiły, że lepiej mi być prostytutką, bo prędzej osiągnę niebo. A jak będę za dużo wiedziała, to mnie zły duch opęta, popłacze mi rozum i wpadnę w herezję”.

W takich to okolicznościach pracowała panna Wiesława kilka lat. Często udawało się jej opuścić klasztor. Uciekała, aby brać udział we Mszy św. w kościele polskokatolickim. Tam prosiła Boga o łaskę wytrwania i dzięki temu nie załamała się. Cierpienie swoje ofiarowała w intencji Kościoła Polskokatolickiego.

Dzięki prawdziwie kapłańskiej postawie duszpasterzy polskokatolickich z ul. Wilczej i Szwoleżerów w Warszawie, „oswobodziła się — jak pisze — z kajdan zakonu i Kościoła rzym-

skiego”. Rodzina przyjęła ją jednak niechętnie. Dostępu do serca matki i ojca wciąż strzegł ksiądz proboszcz.

Obecnie Pani Wiesława B. zamieszkała w Warszawie. Podjęła pracę jako pomoc domowa, myśli o zdobyciu zawodu i samodzielnego mieszkania „aby stanąć na nogach, zmarnowane lata przekreślić, jakby ich nie było, i zacząć żyć od nowa”.

Pani Wiesława pisze m.in.: „Przetrawiałam burzę, chcę wytrwać i w pokoju, zostać wierną Bogu i Kościołowi Polskokatolickiemu, który tak bardzo pokochałam, że nie załamały mnie groźby rzymskich duchownych ani też nieludzkie traktowanie przez „służebnice pańskie”.

Pani Wiesławo! Pozwoliliśmy sobie podać do wiadomości naszym Czytelnikom tylko niektóre Pani wynurzenia. Nie chcemy ukrywać tak szlachetnych przykładów wierności dla Kościoła Narodowego. Jesteśmy z Pani postawy bardzo dumni. Postawa ta może być przykładem dla polskokatolików, których droga do Kościoła Polskokatolickiego nie była znaczonej takimi cierniami. Zaślubiny Pani z Kościołem Polskokatolickim są trwałe. Podzielamy Pani przekonania, że wielki Sługa Boży, ksiądz Biskup Hodur, który kiedyś tak mężnie wystąpił w obronie uciskanych Polaków, swoim wstawiennictwem u Boga wyprosił dla Pani łaskę wytrwania przy Kościele Narodowym. Są one godne polskokatolicki.

Pan Alojzy G. z Orzesza nadesłał nam fragment tekstu z bliżej nie znanego miesięcznika religijnego wydanego w Wiedniu pt. „Das feste Fundament” (Mocny fundament) i prosi o ocenę tego czasopisma.

Z fragmentarycznego tekstu wynika, że „Das feste Fundament” reprezentuje jakiś religijny ruch, nie związany z istniejącymi wyznaniem, którego celem jest powrót do apostołskiej wiary i tworzenie nowotestamentowych zborów. Prosimy o przysłanie nam do wglądu, jeżeli to możliwe, jednego egzemplarza omawianego miesięcznika. Po zapoznaniu się z nim, moglibyśmy dać Panu naszą konkretniejszą interpretację tego religijnego ruchu w Austrii.

Czytelnik z Białegostoku, Pan Władysław L., prosi o bliższe dane dotyczące postaci Izajasza — proroka Starego Testamentu.

Na łamach „Rodziny” drukować będziemy cykl artykułów poświęconych wybitnym postaciom biblijnym. Jeden z artykułów omawiać będzie również dość szczegółowo postać wielkiego męża Bożego, Izajasza, który niewątpliwie był największym prorokiem mesjańskim. On to wiele wieków przed narodzeniem Jezusa Chrystusa zapowiedział Jego przyjście.

Serdecznie wszystkich naszych Czytelników pozdrawiamy.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

## Odpowiedzi lekarza

**Pan Klemens Sz. — Włodawa.** Nie ma różnicy między miażdżycą a sklerozą. Są to dwie nazwy tej samej choroby. Nazwa „skleroza” pochodzi od łacińskiego słowa „arteriosclerosis”. Schorzenie to jest chorobą ludzi w wieku starszym, może się przejawiać różnorodnie.

Owoce są nie tylko wskazane, ale i bardzo potrzebne dla osób starszych.

Jeśli idzie o chorobę Bürgera, której się Pan obawia, to radzę w tej kwestii zwrócić się do chirurga. Niestety, bez badania nie można stawiać diagnozy. Na pozostałe pytania dotyczące odškodowania odpowiem Panu prawnik w rubryce „Odpowiedzi prawnika”.

**Pani Halina W. — Grójec.** Właściwości lecznicze aloesu znane były już w starożytności. Aloes, którego odmian jest około 180, jest rośliną pustynną zachodniej i południowej Afryki. W Europie i u nas hodowany jest jako roślina doniczkowa. W Rosji w XVIII w. stosowano aloes jako lek przeciwko gruźlicy. Już w naszym wieku uczony radziecki Piłatow zastosował wodne wyciągi aloesu w niektórych chorobach oczu i uzyskał pozytywne rezultaty. Okłady z miazgi liści aloesu stosowano też z dobrym skutkiem na źle gojące się rany i czyraki. Wreszcie aloes w formie lewatywy stosowano przeciwko owsikom u dzieci. Cukrowy wyciąg aloesu zmieszany z syropem sosnowym jest skutecznym lekarstwem przy kaszlu. Wodne wyciągi aloesu zawierają związki mające duży wpływ na czynności biochemiczne ustroju i procesy biologiczne. Przyspieszają procesy przemiany materii i pobudzają czynności życiowe ustroju: działają też przeciwbakteryjnie. Z aloesu otrzymuje się obecnie stosowany, oczywiście ze wskazaniem lekarza, cenny lek „Biostyminę”.

**Pani Karolina L. — Gozdnicza.** Proszę spróbować trzy razy dziennie, po jedzeniu, pić syrop „Neospasmin” po łyżce stołowej.

W sprawie miejsca w domu rencisty radzę zwrócić się do opiekuna terenowego Wydziału Opieki Społecznej z prośbą o interwencję i przyspieszenie sprawy.

Za pamięć i życzenia dziękuję i również życzę pomyślnego Nowego Roku.

**Pan Zygmunt K. — Warszawa-Praga.** Sądzę, że jeśli nie pomógł Panu dotąd żaden z wymienionych przez Pana specjalistów, powinien Pan ze swymi dolegliwościami zwrócić się do lekarza chorób skórnych (dermatologa), gdyż być może jest to schorzenie skóry. Nie wiem, jakie zabiegi stosował Pan do tej pory, ale można spróbować swędzące i „mrowiące” miejsca na skórze dwa-trzy razy dziennie nacierać 1% spirytusem salicylowym. Da to przynajmniej trochę ulgi, a o dalszym leczeniu niech zdecyduje dermatolog.

**Czytelniczka z rzeszowskiego.** Choroba, o którą Pani pyta, nazywa się prawidłowo rzesistkowica (trychomonadoza) i jest wywoływana przez pasożyty z gatunku wiciowców — rzesistki. Atakują one ludzi i zwierzęta. U ludzi najczęściej spotykamy się z rzesistkiem pochwowym. Rzesistek ten rozwija się u kobiet w pochwie, powodując zmiany zapalne z upławami i pieczeniem. Schorzenie to sprzyja powstawaniu nadżerki szyjki macicy. U mężczyzn rzesistek umiejscawia się w cewce moczowej. Zakażenie następuje przez kontakt płciowy, a również wskutek nieprzestrzegania higieny osobistej, używania wspólnych ręczników, przyborów toaletowych, bielizny, itd. Leczenie rzesistkowicy jest trudne, ale skuteczne. Najlepsze wyniki daje stosowanie antybiotyków — terramycyny, trychomycyny i in. Leczenie przeprowadzić można w Poradni dla Kobiet. Rzesistek nie ma nic wspólnego z czerwonymi ciałkami krwi i nie odżywia się nimi.

## Pan Jezus pości



Gdy Pan Jezus miał lat trzydzieści, przerwał pracę rzemieślniczą, pozostawił dłuto, strug i deski, polecił swej Matce, by sprzedała resztę wykonanych przez Niego sprzętów, a otrzymane pieniądze zachowała na własne potrzeby. Jezus włożył strój podróżny i sposobił się do długiej wędrówki.

Matka dała Mu na drogę kilka jęczmiennych placków i garść suszonych daktyli oraz napełniła skórzane naczynie wodą niezbędną do ugaszenia pragnienia w czasie wędrówki przez odludne okolice. Na progu domu ucałowała czoło ukochanego Syna i ze łzami w oczach pobłogosławiła Go:

— Bóg z Tobą, Synu! Uważaj na siebie!

— Nie martw się, Mamo. Dobrze wiesz, jak mi ciężko pozostawić Cię samą, ale nie mogę przez całe życie prowadzić tu w Nazarecie zakładu ciesielskiego. Muszę spełnić wolę mego Ojca niebieskiego, który mnie posłał po to, bym ludzi nauczał i zbawienie dla nich wysłużył. Żegnaj, Mamo, i nie płacz!

Ucałował ręce Najświętszej Matki i wybiegł z domu, bo czuł, że jeśli jeszcze przez chwilę zostanie, to rozplacze się sam jak małe dziecko.

Maryja długo stała przy furtce domu i patrzyła za odchodzącym. Miłki w oddali stukot drewnianych sandałów Jej Syna kroczącego kamienistą drogą. Jego sylwetka malała coraz bardziej, wreszcie zniknęła za wzniesieniem.

— Oto ja służebnica Pana mego, niech się dzieje Jego wola — wyszeptala Maryja i powróciła do chaty.

Pan Jezus podążył na południe kraju szlakiem dobrze znanym z corocznych pielgrzymek do świątyni w Jerozolimie. Nie poszedł

jednak do miasta świętego, lecz nad Jordan, gdzie Jan Chrzciciel nawoływał do pokuty. Otrzymawszy z rąk Jana symboliczny chrzest pokuty, udał się Pan Jezus na pustynię i zamieszkał w skalnej grocie na górze zwanej po arabsku Dżabel Kwarantal, czyli Góra Kwarantanny. Tam, z dala od ludzi, spędził Jezus na modlitwie czterdzieści dni i nocy bez pokarmu i napoju. Przez cały czas długiego postu rozmawiał Jezus z Bogiem Ojcem i przygotowywał się do pełnienia misji nauczyciela ludzkości. Jego ciało podtrzymywał przy życiu Duch Boży.

Kiedy Jezus zakończył rozmyślenia i modlitwę, odczuł dopiero ogromny głód. Wycieńczony organizm domagał się pokarmu. W swojej torbie odszukał Jezus niewielki kawałek chleba, a na jej dnie garść okruchów. Ten moment postanowił wykorzystać szatan. Przystąpił do głodnego Jezusa i rzekł:

— Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem. Jesteś głodny i ten kawałek, który trzymasz w ręce, nie napełni ci żołądka. Zrób z tej kupy kamieni chleb, a najesz się do syta.

Po tych słowach kusiciela Jezus odczuł jeszcze silniejszy głód, ale Jego wola zahartowana długim postem przewyciężyła pokusę i potrzebę zaspokojenia głodu. Zbawiciel odłożył napoczęty kęs, okruchy rzucił na żer ptactwu i powiedział z całym spokojem:

— Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Chlebem karmimy tylko ciało. Dusza człowieka też potrzebuje pokarmu.

KSIAZDZ ŁUKASZ

Beaty nie było tego dnia w szkole. Jej koleżanka Jola udała się po zakończeniu lekcji do domu Beaty, aby zobaczyć, co się jej stało. Beatka ucieszyła się bardzo. Nie leżała w łóżku, ale nie czuła się zdrowa i dlatego mama kazała jej pozostać w domu. Gdy Jola opowiedziała koleżance o czym uczyła się na lekcjach i co jest zadane na dzień jutrzejszy, Beatka wyjęła z kredensu kanapki z mięsem, by poczęstować gościa.

— Dziękuję, Beato, nie jestem głodna, no i pewnie zapomniałaś, że dzisiaj piątek, a ja w ten dzień poszczę.

— Coś ty niemądra? Nie pamiętasz, jak ksiądz mówił, że post obowiązuje tylko dorosłych?

— To prawda, ale ja sama chcę zachować post. Kiedyś chorowałam na żółtaczkę i musiałam na rozkaz lekarza zachować bardzo ścisłą dietę: nie jadłam mięsa, czekolady i innych rzeczy, które tak lubię. Gdy wróciłam do zdrowia, postanowiłam sobie zachować taką samą dietę w każdy piątek, by uczcić mękę Jana Jezusa i przyzwyczaić się do posłuszeństwa przykazaniom kościelnym. Okazuje się, że to wcale nie jest trudne!

— Spróbuję i ja pościć — powiedziała Beatka i wstawiła talerz z kanapkami do kredensu.

## POMYŚL

Odszukaj w przytoczonych niżej zdaniach wszystkie litery, z których ułożysz rzeczowniki zawarte w następującej wypowiedzi Pana Jezusa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale też wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Podaj hasło! — wota żołnierz na warcie.

Tego dnia padał nieustannie deszcz ze śniegiem.

Czyta Stach: Lebioda i komosa, to nazwy tej samej rośliny.

O tym, że nie ma granic zło, wie każdy, kto przeżył wojnę.

## POGŁĘBIAJ WIEDZĘ RELIGIJNĄ

Nie bądź wierzącym jedynie z metryki, z tradycji. Bądź świadomy swej wiary, a więc pogłębiaj wiedzę religijną przez czytanie odpowiednich książek.

Napisz do Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa i zamów chociaż jedną z niżej podanych książek — bez uprzedniego wysyłania pieniędzy. Przesyłka wybranych książek następuje za zaliczeniem pocztowym.

- Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł
- Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł
- Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 323, cena 45 zł
- Wierność i kłątwa, Michał Minią, stron 304, cena 50 zł
- Siedem Soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł
- Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce, ks. Edward Balańki, cena 30 zł
- Kalendarz Katolicki na rok 1975, stron 250, cena 20 zł

Należność za powyższe książki płatna jest przy odbiorze.